NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XII. Nr. 46 (3291) Wilno, Sobota 16 lutego 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

NIEMCY PROPONUJĄ ROZMOWY

z rządami poszczególnych państw dla uzyskania wyjaśnień

Tekst odpowiedzi niemieckiej na deklarację londyńską

BERLIN, (Pat). W piątek wieczorem niemieckie biuro informacyjne ogłosiło tekst niemieckiej odpowiedzi na komunikat londyński, wręczony we czwartek przez rząd Rzeszy ambasadorom W. Brytanji i Francji w Berlinie.

Na wstępie odpowiedzi rząd niemiecki oświadcza, że solidaryzuje się z rządami brytyjskim i francuskim w szczerem życzeniu udzielenia poparcia w zabezpieczeniu pokoju, którego utrzymanie leży tak w interesie bezpieczeństwa Niemiec jak i w interesie bezpieczeństwa innych państw europejskich.

Rząd niemiecki, oświadcza dalej odpowiedź przeprowadzi dokładne badanie przedstawionego mu całego kompleksu zagadnień europejskich, wysuniętych w pierwszej części komunikatu londyńskiego. Badania te będą przepojone zarówno duchem zdecydowanej woli pokojowej jak i troską o bezpieczeństwo Rzeszy niemieckiej, w jej pod względem geograficznem szczególnie eksponowanem położeniu w sercu Europy. W szczególności rząd niemiecki zbada zapomocą jakich środków można będzie w przyszłości uniknąć niebezpieczeństwa wyścigu zbrojeń, który powstał wskutek wyrzeczenia się przez państwa uzbrojene w wysokim stopniu traktatem przewidzianego rozbrojenia.

Rząd niemiecki jest przekonany, że tylko duch wolnych układów między państwami suwerennemi, który się znalazł w komunikacie brytyjsko-francuskim, doprowadzić może do trwałego międzynarodowego uregulowania zagadnienia zbrojeń.

Rząd niemiecki, głosi dalej odpowiedź, wita propozycję zabezpieczenia przed nagłym atakiem z powietrza przez mającą być w najkrótszym czasie zawartą konwencję, która przewiduje bezpośrednie oddanie do rozporządzenia sił lotniczych sygnatarjuszów na rzecz ofiary niesprowokowanego ataku lotniczego. Rząd niemiecki zasadniczo gotów jest oddać swe siły do dyspozycji, widząc w tem środek odstraszający przeciwko zakłóceniu pokoju.

Rząd niemiecki skłony jest w wolnych układach z odnośnemi rządami znaleźć jaknajwcześniej środki i drogi, z których pomocą będzie można urzeczywistnić taką konwencję, która gwarantuje jaknajlepsze bezpieczeństwo wszystkim sygnatarjuszom.

Rząd niemiecki wyraża zapatrywanie, że, zgodnie z doświadczeniem, niedostateczne przygotowanie rokowań w większym zespole pociąga za sobą tarcia których uniknąć należy w interesie zawarcia takiej w swoich skutkach zupełnie nowoczesnej konwencji lotniczej.

Zanim rząd niemiecki weźmie udział w takich rokowaniach, uważa za wskazane otrzymanie wyjaśnień zasadniczych kwestyj wstępnych w oddzielnych rozmowach z zainteresowanemi rządami.

Rząd niemiecki powitałby więc z uznaniem, gdyby po uprzednich naradach francusko - angielskich rząd brytyjski gotów był nawiązać z rządem niemieckim bezpośrednią wymianę zdań w tej sprawie.

W zakończeniu odpowiedź niemiecka stwierdza, że zawarcie konwencji lotniczej byłoby doniosłym krokiem na drodze do solidarności państw europejskich i wyraża opinję, że ten sposób może nadawać się równie, by i inne zagadnienia europejskie doprowadzić do rozwiązania zadowalającego wszystkie państwa.

Niemcy przywiązują wielką wagę do konwencji lotniczej

BERLIN. (Pat). Pod tytułem „Nowa faza rokowań" urzędowa „Diplomatische Politische Korrespondenz" ogłasza komentarz oświetlający w ogólnych zarysach stanowisko, jakie rząd Rzeszy w odpowiedzi swej zajął wobec propozycji angielsko-francuskiej.

Dla uważnych obserwatorów wynurzenia rządu Rzeszy w ciągu ostatnich miesięcy, pisze dziennik, nie jest niespodzianką, że stosunek Niemiec, ze względu na wysiłki, których celem jest niedopuszczenie do wyścigu zbrojeń, jest pozytywny. Komunikat londyński **zawiera propozycje, które mają być poddane rokowaniom i nie jest przedstawiony do przyjęcia lub odrzucenia.** Nad szeregiem kwestji **rokowania są już w toku, przedewszystkiem zaś nad sprawą Organizacji bezpieczeństwa na wschodzie i południu - wschodzie Europy.**

Miarodajne czynniki niemieckie żywią powszechnie życzenie, aby dyplomatyczna wymiana tych spraw doprowadziła w niedalekiej przyszłości do zadawalających wyników.

W sprawie projektowanej umowy lotniczej „Diplomatisch Politische Korrespondenz" stwierdza, że plan ten wywarł w Niemczech **najwyższe zainteresowanie** Łączy się on wprawdzie z jednej strony z wielkiemi ofiarami oraz ryzykiem, ale z drugiej może przynieść większe bezpieczeństwo.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Odroczenie terminu rozprawy budżetowej w Senacie

W środę 20 b. m. zakończy obrady nad budżetem komisja skarbowo - budżetowa Senatu. Budżet na plenum Senatu wejdzie prawdopodobnie 25 b. m.

Pierwotnie Senat miał zająć się budżetem w terminie wczorajszym, wskutek jednak choroby referenta generalnego sen. Szarskiego i w związku z projektowanem wprowadzeniem zmian w globalnej cyfrze budżetu, które zmierzałyby do zmniejszenia niedoboru budżetowego, termin ten uległ przesunięciu.

Zmiany na placówkach zagranicznych

W służbie Min. Spr. Zagr. zachodzą następujące zmiany:

Stefan **Rosicki** konsul w Rydze i Stanisław **Rofmański**, wicekonsul w Essen odwołani zostali do centrali. Henryk **Malhomme** radca w Centrali został mianowany pierwszym sekretarzem ambasady w Berlinie. Stefan **Lubomirski**, obecny pierwszy sekretarz ambasady w Berlinie został mianowany radcą tejże ambasady. Stanisław **Głuski**, radca komisarjatu Rzplitej w Gdańsku i Leon **Czosnowski**, wicekonsul w Królewcu zostali odwołani do Centrali. Wreszcie Juljusz **Sakowski** radca, sekretarz komisji mieszanej i zastępca delegata Polski w urzędzie rozjemczym w Katowicach został odwołany do Centrali. Na jego miejsce został mianowany Jerzy **Choszark**.

Plan parcelacji na rok 1936

Ogłoszony został oficjalnie plan parcelacyjny na r. 1936, ustalony rozporządzeniem Rady Ministrów. Obejmuje on w poszczególnych województwach 20 tys. ha gruntów państwowych, oraz 80 tys. ha gruntów prywatnych.

Wywłaszczenia w woj. nowogródzkiem

Obowiązkowi parcelacyjnemu ze skutkami przewidzianemi w ustawie o wykonaniu reformy rolnej podlegają obszary z następujących nieruchomości ziemskich:

1360 ha z dóbr Jarosława Potockiego w pow. baranowickim, 150 ha z dóbr Antoniego Jundziłła w tymże powiecie, 422 ha z majątków Tomasza Zamoyskiego w pow. lidzkim i 100 ha z ordynacji Olickiej Janusza Radziwiłła.

Minister Przemysłu i Handlu wyjechał do Londynu

Minister Przemysłu i Handlu Floyar-Rajchman na zaproszenie rządu W. Brytanji wyjechał na targi brytyjskie do Londynu.

Zatarg włosko-abisyński

Rokowania o utworzenie komisji koncyljacyjno-arbitrażowej

RZYM. (Pat). Abisyński charge d'affaires Jesus Afework na podstawie otrzymanych instrukcyj złożył prasie zagranicznej oświadczenie, w którem twierdził, że rząd abisyński nie ponosi żadnej odpowiedzialności za ostatni incydent.

W okolicy Af Dub nie są gromadzone wojska abisyńskie. Włoskie zarządzenia mobilizacyjne, zdaniem przedstawiciela Abisynji, nie są uzasadnione. Mobilizacja włoska nie stwarza sprzyjającej atmosfery dla toczących się w Addis Abeba rokowań, które miałyby doprowadzić do utworzenia komisji koncyljacyjno-arbitrażowej.

—o()o—

Polsko-rosyjska konferencja kolejowa w Poznaniu

POZNAŃ. (Pat). W piątek przed południem rozpoczęły się w Poznaniu w gmachu dyrekcji kolejowej obrady II zjazdu kolejowego polsko - sowieckiego. Przedmiotem narad jest sprawa usprawnienia komunikacji towarowej między Polską a ZSRR. Konferencja potrwa około trzy tygodni.

W rocznicę bitwy pod Rarańczą

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 10 rano w kościele garnizonowym przy ul. Długiej z okazji 17-ej rocznicy bitwy pod Rarańczą odprawiono nabożeństwo żałobne za poległych w tej bitwie legjonistów.

WIADOMOŚCI z KOWNA

„DZIEŃ POLSKI".

Jak wiadomo, naskutek rozporządzenia płk. Saladžiusa przestał z dniem 20 stycznia wychodzić „Dzień Kowieński". Rozporządzenie zabraniało używania nazwy w innem brzmieniu, niż litewskie i z tego powodu redakcja „Dnia Kowieńskiego", zastosowując się do tego rozporządzenia, zawiesiła swe wydawnictwo.

Od dnia 31 stycznia do 8 lutego wychodziły zamiast „Dnia Kowieńskiego" jednodniówki: Dzień Poniedziałkowy, Wtorkowy, Środowy, Czwartkowy, Piątkowy, Sobotni i Powszedni, które ustosunkowały się do rozporządzenia komendanta w sposób następujący: nazwy miejscowości pismo podawało w litewskiem brzmieniu, nie odmieniało ich przez przypadki i unikało pochodnych od nazw tych przymiotników. Od dnia 9 lutego do 14 lutego nie ukazywało się żadne pismo polskie.

Obecnie Radjo Kowieńskie w dn. 15 lutego podało, że w dn. 14 lutego ukazał się „Dzień Polski".

„JUNGVOLK" — ORGANIZACJA HITLEROWSKA W KŁAJPEDZIE.

Jak donosi „Liet. Aidas", latem 1934 r. pracownicy magistratu kłajpedzkiego Nausel, Kundoch i Wertens założyli w Kłajpedzie nielegalną organizację pod nazwą „Jungvolk". Dla uzyskania od komendanta zezwolenia na zebrania, przedłożono mu fikcyjny statut. Dla przyciągnięcia członków organizacja ta używała także nazwy „Evangelischer Jungmaenner Verein".

Po zwerbowaniu pewnej liczby członków zaczęło na zebraniach uczyć zasad hitleryzmu, teoretycznej i praktycznej gimnastyki wojskowej, ćwiczeń polnych i t. d. Organizacja wynajęła lokal, który zaopatrzyła we wszystkie potrzebne do wyszkolenia wojskowego narzędzia. Pozatem sprowadziła organizacja nielegalnie bibułę narodowo-socjalistyczną z Niemiec. Dla opłacenia lokalu i zakupu sprzętu wojskowego i literatury otrzymał Nausel odpowiednie środki pieniężne.

Nausel, Kundoch i Wertens zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu w Kretyndze. Sprawa została przekazana prokuraturze.

Replika min. Kościałkowskiego

na przemówienia senatorów w komisji budżetowo-skarbowej Senatu

W czasie wczorajszych obrad w senackiej komisji skarbowo - budżetowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos minister Zyndram Kościałkowski, który wygłosił następujące przemówienie:

Jeżelibym miał scharakteryzować dyskusję nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zarówno w Sejmie jak i obecną, musiałbym stwierdzić, że *krytyka mego działu jest łagodna.* Właściwie krytykowano tylko poszczególne wykroczenia urzędników i to w dodatku niższych. Przeważnie krytyka sprowadzała się do posterunkowych policji.

Policja nasza wzorem dla innych

Pozwolę sobie tu dać niektóre wyjaśnienia i zacznę od tej właśnie kwestji policji. W sprawie policji przemawiałem w komisji i na plenum Sejmu, nie chcę więc się powtarzać. Chcę podkreślić pewne rzeczy, które przemilczane być nie mogą. Jeśli chodzi o zasadniczą krytykę posterunkowych, to *krytyka ta wychodziła z ust posłów i senatorów opozycji.* Policjanci podlegają bardzo surowemu regulaminowi za każde przewinienie. Dlatego podniosłem na komisji Sejmu, że zarzuty stawiane w stosunku do policjantów czy innych urzędników i wymienianie ich nazwisk jest wielką krzywdą, która im się dzieje przez podawanie niesprawdzonych dokładnie danych. Poza krzywdą, którą urzędnik czy policjant odczuwa, która go rozgorycza, mimowoli usposabia niechętnie do partyj politycznych, które go stale szkalują.

Czyż panowie wierzą w to, iż w policjantach, z chwilą przywdziania mundurów, zjawia się jakiś instynkt krwiożerczy, jakaś chęć znęcania się nad innymi. Skądże się to bierze? Albo jest to cecha naszego narodu, czemu kategorycznie przeczę, albo zarzuty tutaj stawiane są *zarzutami krzywdzącemi i niesłusznemi.*

Nie słyszałem zarzutów w stosunku do oficerów policji. Znaczy to są dobrzy. Jeżeli oni są dobrzy, to wychowanie policjantów przez nich jest dobre, czyli w metodach wychowania policji i regulaminach niema nic złego. Przepisy i regulaminy są ostre.

NIE ULEGA WĄTPLIWOŚCI, ŻE NAJLEPSZĄ NA ŚWIECIE JEST POLICJA POLSKA.

Nie jest to tylko mojem zdaniem, aczkolwiek zwiedziłem wiele państw. Wszędzie widziałem różnice na naszą korzyść. Świadczy o tem choćby ten fakt, że po ustroje organizacyjne przyjeżdżają przedstawiciele zagranicznych organów bezpieczeństwa. Bardzo ostro pilnuje się jakości i wartości policjantów. Wszystko jedno, kto jest ministrem spraw wewnętrznych, każdy z nich musi dbać o „morale" policji.

SPRAWA UŻYCIA BRONI.

Jest to kwestja niesłychanie wrażliwa. Przepisy przestrzegane są bardzo ściśle. Jest w nich powiedziane, że, jeżeli nastąpi użycie broni, to należy, choć niema nawet rannych, przeprowadzić dochodzenie. Jeżeli są ranni i zabici, sprawa idzie do prokuratora, który przeprowadza śledztwo. *Mogę zaręczyć, że użycia broni bez potrzeby prawie nigdzie niema.* Użycie broni spowodowane jest czasem tem, że agresywność u nas w stosunku do policji jest duża.

Proszę wierzyć, nie chcę nikomu robić zarzutów, nie chcę nikomu sprawiać przykrości, ale w swojem głębokiem przekonaniu *jedną z przyczyn bardzo ważnych użycia broni przez policję jest działanie opozycji,* która może niejednokrotnie swoją szkodliwą krytyką policji rozzuchwala różne elementy, co w stosunku do policji czyni je czasem agresywne

Demaskowanie ukraińskich graczy parlamentarnych

Przechodzę do przemówienia p. senatora Makucha. Panowie pragną mnie wciągnąć w dysusję na temat mniejszości narodowych a przedewszystkiem mniejszości ukraińskiej i czynicie to przy każdej sposobności. Nie widzę powodu, aby przy każdym budżecie corocznie minister spraw wewnętrznych mówił o mniejszościach narodowych.

W moich przemówieniach i w komisji Sejmu i na plenum Sejmu, w których mówiłem **o równości wszystkich obywateli wobec obowiązujących praw i przepisów** obejmowałem temsamem i mniejszości narodowe. Przyznaję, że są specyficzne bolączki, programy, pragnienia, życzenia mniejszości narodowych, ale to już jest życie praktyczne.

Deklarację polityczną co do moich poglądów na sprawy mniejszości narodowych w naszem państwie wygłoszę wtedy, gdy uznam to za wskazane i możliwe.

Jeżeli chodzi o mój pogląd, jako polityka i człowieka, to panowie doskonale go znają, ponieważ będąc przez 8 lat w parlamencie nieraz zabierałem głos w tej sprawie.

Komu mam dawać deklarację o mniejszościach narodowych?

Społeczeństwu narodowemu, czy wam, panowie, którzy uważacie siebie za tak zwanych przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego?

Społeczeństwu ukraińskiemu potrafię ją dać w formie, którą uznam za stosowną i słuszną. Panom jej dawać nie będę. Co do panów **złudzeń już dziś żadnych nie mam.** Panowie przychodzą do mnie i wtedy nasze rozmowy mają zupełnie inny charakter, potem zaś spotykam się **z wielkiemi niespodziankami na forum publicznem.**

Wasze wystąpienia w Sejmie, wasze zajawy wewnątrz i nazewnątrz **nie są zgodne** z tem, co się mówi w małem gronie.

NIE CHCĘ TEJ DWULICOWEJ GRY.

Panowie żądacie deklaracyj i przyrzeczeń, a sami dotychczas nie zadeklarowaliście nigdy, że jesteście lojalnymi i wiernymi obywatelami państwa polskiego. Czy w Sejmie, czy tutaj w Senacie, słuchając przemówień p. posła Lewickiego i p. senatora Makucha, doświadczenie moje jest coraz smutniejsze.

Panowie uświadamiają sobie dobrze, że **jesteście ostatnimi mohikanami tego typu ludności ukraińskiej. Przyjdą inni młodzi, którzy potrafią znaleźć wspólny język i realny program działania dla szczęśliwej drogi społeczeństwa i wielkości Rzeczypospolitej Polskiej, której są obywatelami.**

Więcej już podobnych wam nie będzie. Nie będzie dlatego, że społeczeństwo nie zechce ich wybrać. W mojem przekonaniu **wasza działalność jest szkodliwa nietylko dla państwa polskiego ale przedewszystkiem dla społeczeństwa ukraińskiego** w tem państwie. To **społeczeństwo od was się odsuwa i odwraca.** Tracicie grunt pod nogami i dlatego wygłaszacie wasze zajawy, ostatnie zajawy, aby, gdy odejdziecie ze swej placówki, pozostawić po sobie przekonanie, że w państwie polskiem jest znacznie gorzej aniżeli było dla was w Austrji i że więcej nic dobrego od państwa polskiego nie spodziewacie się.

Wyrządzacie każdą krzywdę, jaką tylko państwu polskiemu wyrządzić możecie. To nie są frazesy. Ja te rzeczy na podstawie dokumentów stwierdzić mogę.

TO NIE JEST DROGA DO UKŁADU WSPÓŁŻYCIA SPOŁECZEŃSTWA UKRAIŃSKIEGO Z NARODEM POLSKIM

wspólnie zamieszkałych na jednych i tych samych terenach. To jest droga tylko do jątrzenia.

Panowie z klubu narodowego przy każdej sposobności poruszają sprawę Berezy Kartuskiej. Ukraińcy dotychczas milczeli. Pierwszy senator Makuch wspomniał dziś o Berezie, albowiem to ciągłe przedstawianie przez całą opozycję Berezy jako zagadnienia, dokoła którego wszystko się kręci, upoważniło właśnie Ukraińca, aby i ją on poruszył.

Ale panie senatorze Makuchu

OD PORUSZENIA BEREZY LEPIEJ BYĆ ZDALEKA.

Bo, **kto mówi „Bereza", niech ma uczciwość powiedzieć jednocześnie „Pieracki".**

Wiadomy jest wszak fakt, że ś. p. Bronisława Pierackiego zamordowali Ukraińcy.

(Makuch: sądu jeszcze nie było).

Pan mówi, że procesu jeszcze nie było, a panowie dobrze o tem wiecie, że pierwsze przyznanie się do zabójstwa ś. p. ministra Pierackiego pomieszczone było w **„Biuletynie krajowej egzekutywy"** i w **„Ukraińskim Nacjonaliście"**, gdzie stwierdzono, że Pieracki był największym dla sprawy ukraińskiej szkodnikiem. Jednocześnie numery 7 i 8 **„Rozbudowy Nacyj"**, w numerze poświęconym rocznicy śmierci Hołowińskiego zamieszczono w artykule pod tytułem „Za przyszłość narodu" napaść na ministra Pierackiego, nazywając go 5-krotnym pacyfikatorem. W tym samym numerze nie zawahano się targnięcia na najwyższego duchownego panów, metropolitę Szeptyckiego.

ZOSTAŁO STWIERDZONE, ŻE Ś. P. MINISTRA PIERACKIEGO ZABIŁA UKRAIŃSKA ORGANIZACJA.

Cała grupa bojowców przybyła do Warszawy, aby dokonać tego ohydnego mordu na osobie ministra Pierackiego. Mord został dokonany.

Czy w innych państwach. Czy w innych państwach, po zamordowaniu ministra spraw wewnętrznych, taka polityka, jaką zastosowano u nas w stosunku do środowiska, z którego wyszedł morderca, mogłaby być stosowana. **Niech się panowie zastanowią, coby się stało z wami wszystkimi, gdyby się to stało gdzieindziej.** Napewno nie byłoby w dniu dzisiejszym na ten temat dyskusji i nie byłoby na niej senatora Makucha.

Dlatego nie mam zamiaru z panem dyskutować i dlatego radzę poruszanie Berezy Kartuskiej zostawić komu innemu. (Pat).

P. Minister dotrzyma swych obietnic

Wysoka komisjo! jeśli chodzi o wątpliwości, czy będzie wykonane to, co powiedziałem na plenum w swej programowej mowie i czy mi starczy sił nakazać podwładnym organom posłuszeństwo dla wygłoszonych tez, to uważam, że do wątpliwości tych nie mają panowie żadnej podstawy.

Gdybym z poselskiego krzesła został odrazu ministrem spraw wewnętrznych, panowie mogliby mówić, że mam dobre zamiary, piękne hasła, ale przeprowadzenie w życie moich zamiarów jest bardzo wątpliwe. Mam wszakże za sobą już 5 lat pracy administracyjnej i panowie doskonale wiedzą, że

NIGDY NICZEGO NIE OBIECYWAŁEM BEZ SPEŁNIENIA

i że mam dostatecznie twardą rękę i wystarczającą ilość bezwzględności do wykonania tego, co zamierzałem i do przeprowadzenia moich haseł i programu.

Hauptmann po wyroku

FLEMINGTON. (Pat). Hauptmann utrzymuje wciąż jeszcze, że jest niewinny. Oświadczył on wczoraj, że jeśli mimo to poniesie śmierć na krześle elektrycznem to uczyni to po męsku.

O ŚRODKI NA APELACJĘ.

NOWY YORK. (Pat). Żona Hauptmanna powróciła z dzieckiem do Nowego Yorku, gdzie zamieszkała u swych przyjaciół. Obrona w dalszym ciągu zamierza wnieść apelację.

Niektórzy adwokaci obrony proponują zorganizować składkę publiczną na koszta apelacji, inni zaś usiłują zmusić stan New Jersey do poniesienia kosztów apelacji na podstawie prawa pomocy dla cudzoziemców.

Rokowania mandżursko-mongolskie

HSIN-KING. (Pat). Rząd wysłał odpowiedź na notę rządu Mongolji Zewnętrznej z dnia 8 bm. dotyczącą ostatnich zajść granicznych. Rząd mandżurski wyraża gotowość podjęcia rokowań z rządem Mongolji Zewnętrznej bez interwencji trzeciej strony. Przewodniczącym delegacji mandżurskiej ma być gubernator prowincji Hsingan i szef biura politycznego ministerstwa spraw zagranicznych.

Podpisanie umowy o wcieleniu Saary w poniedziałek

RZYM. (Pat). Umowa o wcieleniu Saary do Niemiec będzie podpisana przez ambasadorów Francji i Niemiec prawdopodobnie w nadchodzący poniedziałek.

—o[]o—

Grypa szaleje

BUDAPESZT. (Pat). W stolicy Węgier szerzy się epidemja grypy. Zanotowano 5 wypadków śmierci.

MADRYT. (Pat). Premjer Hiszpanji Lerroux chory jest na grypę i nie opuszcza łóżka.

PRAGA. (Pat). Epidemja grypy szerzy się coraz bardziej. Według opinji lekarzy liczba chorych w stolicy Węgier wynosi 10 tys. osób.

Kłopoty p. Flandina

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w lutym.

Polityka nie jest sztuką robienia proroctw. Czasem jednak, opierając się na pewnych przesłankach, można zaryzykować sformułowanie wniosków, które osobom nie znającym samych przesłanek mogą się wydawać przepowiedniami. W stosunku do rządu Flandina pozwoliliśmy sobie na tego rodzaju wyciągnięcie wniosków, gdy po powstaniu tego gabinetu zaręczaliśmy za jego życie, aż do chwili przeprowadzenia plebiscytu w zagłębiu Saary. Obecnie jednak nie chciałbym ryzykować jakichkolwiek przepowiedni co do losów rządu, które zaczynają budzić coraz większy niepokój w tutejszych kołach politycznych. Nie znaczy to, by los gabinetu Flandina miał być przesądzony w najbliższej przyszłości, bo nie mamy żadnych realnych podstaw do wypowiedzenia tego rodzaju twierdzeń. Dzisiaj jednak nie moglibyśmy już wziąć na siebie ryzyka gwarantowania życia rządu do pewnego określonego terminu. Obecna sytuacja polityczna nie pozwala bowiem na żadne przewidywania.

Nie możemy jednak nie widzieć tego, że **na horyzoncie politycznym zaczynają się gromadzić nad głową prem. Flandina poważne chmury.** Zaczęło się to od demonstracji socjalistycznej w izbie w czasie pobytu p. Flandina w Londynie. Socjaliści domagali się wtedy przystąpienia do dyskusji nad sprawą dekretów wydanych przez rządy Doumergua i Flandina. Wniosek ten został załatwiony kompromisowo, ale wznowiono dyskusję w tej sprawie w tydzień później. Rząd zwyciężył wprawdzie 299 głosami przeciw 254 gł., ale tak mała większość wywołała sensację w kołach parlamentarnych. Wynik głosowania miał natychmiastowe oddźwięki na giełdzie, która zareagowała silną zniżką papierów państwowych. Przyczyną uzyskania przez rząd tak słabej większości była dezercja 47 „młodoturków" z partji radykalnej, głosowali oni przeciw rządowi.

Równocześnie w kuluarach izby zdarzyła się nowa sensacja: leader socjalistyczny Blum odbył z przewodniczącym grupy radykalnej w Izbie, dep. Delbosem rozmowę, która doprowadziła do powzięcia wspólnej decyzji domagania się od rządu, by Izba jak najprędzej przystąpiła do dyskusji nad referatem dep. Rucarta w sprawie odpowiedzialności za wydarzenia w dn. 6 lutego i nad wnioskiem o rozwiązanie „lig faszystowskich", czyli organizacyj prawicowych. Obiedwie grupy postanowiły nawet postawić rządowi pewnego rodzaju ultimatum domagając się, by dyskusja w tej sprawie rozpoczęła się najdalej za miesiąc. Była to **demonstracja pod adresem premjera Flandina z tego powodu, że wziął on udział w nabożeństwie za poległych w dn. 6 lutego,** co wywołało na lewicy tak duże niezadowolenie, że obarczono nawet Herriota misją poinformowania o tem premjera.

Możnaby przypuszczać, że skoro lewica jest niezadowolona, za to przynajmniej na prawicy spotka się premjer z entuzjastycznem przyjęciem. Stało się jednak wręcz odwrotnie. Przewodniczący organizacji „Croix de feu", płk. de la Rocque, wystosował do premjera list, którego ton wywołał sensację. P. de la Rocque ni mniej ni więcej tylko „przyjmuje do wiadomości" obecność p. Flandina na nabożeństwie, ale uważa, że wprowadzenie do kościoła gwardji i policji miejskiej „przyczynia się do wzmożenia atmosfery prowokacyj" lewicowych i domaga się od premjera jasnego przeprowadzenia rozróżnienia między ludźmi, którzy są zgrupowani pod sztandarem trójkolorowym, a rewolucjonistami spod czerwonego sztandaru (tem mianem określa p. de la Rocque komunistów i socjalistów). Premjer Flandin nie odpowiedział na ten list. Może uważał, iż odpowiedź taka byłaby poniżeniem jego godności, a może... nie chciał sobie narażać p. de la Rocque, który niedawno po wywiadzie udzielonym przez premjera przedstawicielowi „Candide", wystosował do niego inny list zawierający niedwuznacznie sformułowane pogróżki ujawnienia prób nawiązania kontaktu z „ligami faszystowskiemi" przez osoby stojące bardzo blisko rządu. Te dyktatorskie gesty p. de la Rocque oczywiście musiały wywołać zrozumiałe zdumienie. W każdym razie nie przyczyniają się one bynajmniej do wzmocnienia prestiżu rządu, czego właśnie m. in. domaga się buńczuczny przywódca „Croix de feu".

Właściwe niebezpieczeństwo grozi premjerowi jednak ze strony parlamentu. Ostatnie dni okazały dowodnie, że obecna większość jest dość krucha i może zawieść w decydujących chwilach. W ciągu najbliższych tygodni można zaś przewidywać dwa takie trudne momenty: 1) dyskusja nad raportem dep. Rucarta i nad rozwiązaniem „lig faszystowskich", oraz 2) kwestja przywrócenia dwuletniej służby wojskowej. Zarówno jedna, jak i druga sprawa, może okazać się fatalna dla rządu. Zarówno w jednym jak i drugim wypadku — mogą też zawieść radykali, co doprowadziłoby do zerwania obecnej większości. **Rząd może wprawdzie grać na zwłokę,** ale nie jest to bynajmniej równoznaczne z rozwiązaniem samej sprawy, a tem bardziej z jej pomyślnem załatwieniem. Polityka gospodarcza rządu wywołała również wiele niezadowolenia wśród szerokich mas. Utrzymanie sekretów wydanych przez rząd Doumergua, nadmierny fiskalizm, polityka rolna rządu, projekt porozumień przemysłowych i t. p. — zostały bardzo niechętnie przyjęte przez szerokie masy, które wywierają jednak poważny nacisk na parlamentarnych dygnitarzy z Pałacu Burbońskiego. Dlatego **partja radykalna może znów opuścić szefa rządu w decydującym momencie,** posługując się tą samą metodą, którą poprzednio stosowali socjaliści w stosunku do rządów radykalnych. W kuluarach Izby coraz częściej się mówi o możliwości odrodzenia się „kartelu lewicy". Nie należy tego brać zbyt dosłownie, bo od takich twierdzeń do ich urzeczywistnienia jest dość daleko, ale w każdym razie tego rodzaju pogłoski nie przyczyniają się do umocnienia wiary w trwałość obecnego gabinetu.

J. Brzękowski.

Wystawowa moneta



Zarząd poczt belgijskich z powodu światowej wystawy, która się odbędzie w roku bież. w Brukseli, wydał pamiątkową monetę wartości 10 franków, modelowaną przez rzeźbiarza Pawła Wissaerta. Na jednej stronie monety wyryty jest dworzec brukselski na wystawie, na drugiej — św. Jerzy.

Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej!

Pionierzy nowego ducha w administracji państwowej

„Zwracam szczególną uwagę na pozyskanie odpowiedniego narybku dla administracji z pośród młodzieży, wykształconej już w polskich uczelniach, uświadomionej społecznie i zdolnej wnieść nowego ducha do administracji.

Z mowy w Sejmie ministra spraw wewnętrznych p. Zyndram - Kościałkowskiego.

Polska zatrudnia w służbie państwowej pół miljona ludzi. Od pracy tych ludzi zależy, czy aparat państwowy działa sprawnie, czy zaspakaja potrzeby 34 miljonów obywateli.

Aby ocenić tę pracę trzeba koniecznie uwzględnić warunki, wśród jakich powstawała administracja w naszem Państwie. Gdy przed przeszło 16-tu laty została wskrzeszona po stukilkudziesięcioletniej przerwie własna państwowość — byliśmy wprost pozbawieni polskiego urzędnika. Tylko bowiem pod b. zaborem austrjackim Polacy zajmowali liczniejsze stanowiska w dykasterji urzędniczej, aparat urzędowy w b. zaborach rosyjskim i niemieckim obywał się — z nielicznemi wyjątkami — bez Polaków.

W tych też pierwszych latach po wskrzeszeniu niepodległości spotykamy bardzo rozpowszechniony typ urzędnika — zaimprowizowanego, z konieczności raczej, niż z właściwych kwalifikacyj wciągniętego do pracy.

Czasy te mamy na szczęście za sobą. Na stanowiska urzędnicze nie dostają się już oddawna doraźnie improwizowani funkcjonarjusze, a ci, którzy z tej kategorji się wywodzą, są dziś emerytami.

Natomiast w kilka lat po wskrzeszeniu niepodległości inne uwarstwowienie weszło w kadry urzędnicze. Były to czasy „prosperity", kiedy wolne zawody, intensywna rozbudowa samodzielnych organizacyj gospodarczych, społecznych i t. d. wchłaniała olbrzymie masy młodzieży. Studentowi po ukończeniu wyższych studjów nie „opłacało się" wprost ubiegać się o stanowisko w urzędzie państwowym, o skromne pobory urzędnicze — bo jednostki o większej energji wolały poświęcić się pracy niezależnej na przeróżnych polach wytwórczości.

Sytuacja ta zmieniła się jednak, gdy nastał kryzys. Dziś samo ukończenie wyższej uczelni tylko przypadkowo daje szanse wolnego zarobkowania. Bezrobocie wśród ludzi z dyplomami jest codziennem zjawiskiem.

Dziś więc zajęcie stanowiska w urzędzie państwowym stanowi ideał dla młodzieńca, który ukończył studja i wstępuje w życie.

Z tej sytuacji musi Państwo wyciągnąć pewne konsekwencje, wykorzystać je w duchu usprawnienia naszego aparatu urzędowego, podniesienia go na jak najwyższy poziom.

Bo już nie sam dyplom może być — jak dawniej — wystarczającym probierzem do zajęcia stanowiska w administracji państwowej.

— **Dyplom** — oświadczył w Sejmie minister Kościałkowski — **jest legitymacją wiedzy czysto szkolnej, nawskroś teoretycznej w pewnej dziedzinie umiejętności. Ta wiedza, przy sumienności jej posiadacza, poręcza, że jest on dobrym kandydatem na biurokratę, który będzie dążył do naginania płynnego nurtu życia do założeń teoretycznych, t. j. poprostu do zadręczania podległych mu urzędników i urzędów oschłymi rygorami i rozporządzeniami, schematami, wykresami, statystykami, formalnościami, od których więdnie inicjatywa społeczna, umiera duch społeczny w pracy administracji. Taki kandydat na biurokratę jest najgorszym kandydatem na urzędnika...**

Uświadamia to sobie zresztą bardzo dobrze sama młodzież. Bo w akademickim tygodniku „Dekada", w numerze, wydanym przed oświadczeniem min. Kościałkowskiego w Sejmie, czytamy:

„Nowy stan rzeczy wymaga zmian w psychice dotychczasowego typu urzędnika. Dziś zamiast „kandydatów na biurokratów", zamiast zmechanizowanych „robotów", zamiast bezdusznych kukieł, potrzebni są ludzie z inicjatywą, ludzie sprężyści, a przedewszystkiem ludzie, którzy poza dyplomem posiądą znajomość życia. Typ, dla którego studja były tylko pretekstem dla zdobycia dyplomu, a dyplom tylko środkiem pomocniczym dla uzyskania „etatu" — musi zniknąć".

Min. Kościałkowski żąda, aby narybek urzędniczy „wnosił do warsztatu pracy ducha społecznego t. j. przystępował do tej pracy **„nietylko z dyplomami szkolnymi, lecz przedewszystkiem z rzetelną znajomością życia społecznego, nabytą przez praktykę".**

Gdzie tę praktykę zdobywać? Gdzie tę znajomość życia osiągnąć? Czy nadal w czterech ścianach typowo urządzonego biura, nad stosem papierków? Minister Kościałkowski nie chce więcej widzieć takiego biurokraty. Chce kandydata na urzędnika umiejscowić tam, gdzie byłby „najbliżej ludności", tam „gdzie zbiegają się wszystkie nici aktualnych zagadnień życia". Więc np. przyszłego starostę — w samorządzie gminnym. Podobnie jak nie będzie dobry inżynier, który nie rozeznaje się w robocie ślusarza, montującego filary żelaznego mostu, lub w pracy murarza, układającego z cegieł mur — tak samo nie może być dobrym urzędnikiem człowiek z dyplomem, nie posiadający znajomości życia.

Dopiero zanik „kandydatów na biurokratów", a wychowanie życiowo dojrzałych urzędników tchnie w administrację to, co minister Kościałkowski nazwał „nowym duchem".

i.

Włochy czynią przygotowania do wojny



Zmobilizowani rezerwiści włoscy otrzymują ekwipunek wojenny.

Nafta płynie przez pustynię

Dnia 22 stycznia b. r. otworzył Wysoki Komisarz Palestyny, sir A. Wauchope rurociąg, odprowadzający naftę z Iraku do Syrji i Palestyny. Poprzez niezmierzone piachy pustyni, od Kirkuk do Tripoli i Haify poprzez 15.000 mil ciągnie się rurociąg, zbudowany kosztem 40 miljonów funtów szterlingów, przez który przepływać będzie 4 miljony tonn nafty rocznie. W ten sposób został spełniony po wielu latach cel marzeń polityków i fantastów, m. i. lorda Beaconsfield-Disraeliego. On w swoim czasie zrozumiał czem może być Wschód dla W. Brytanji i zakupił akcje towarzystwa eksploatacji Kanału Suezkiego. Oburzali się wtedy mężowie stanu, lord Palmerstone nazwał towarzystwo „bandą fałszerzy". Imperjum Brytyjskie zbiera dziś owoce polityki Disraeliego.

NAFTA DLA FLOTY.

Nafta, jeden z najważniejszych czynników produkcji jest dziś jednym z najważnieszych środków opałowych dla okrętów. Dla admiralicji angielskiej, szukającej baz opałowych dla swej floty zbiorniki nafty przedstawiają wartość wprost nie do ocenienia. Trudno by Malta i Gibraltar, czy nawet Singapore lub Haifa zaopatrzone były w takie masy węgla, by zaspokoić potrzeby floty brytyjskiej w czasie wojny. Nafta jako paliwo zastępuje węgiel. Nafta mossulska w Haifie zapewnia w Anglji panowanie na morzu Śródziemnem i możność obrony Indyj i Kanału Suezkiego. Dlatego też ukończenie budowy tego rurociągu ma takie znaczenie dla Anglji.

BUDOWA RUROCIĄGU.

Jeden z londyńskich inżynierów, George Sher, tak opisuje pracę, wysiłki i wytrwałość włożone w budowę tego dzieła. Rurociąg przebiega od Kirkuk wpoprzek, na dnie łożysk Tygrysu i Eufatru aż do Hadithy, gdzie się rozwidla. Od tego miejsca prowadzi na przestrzeni 156 mil podwójna rura. Jedna gałąź biegnie przez Syrię i Libanon do Tripoli, druga przez Transjordanię i Palestynę do Hajfy.

Trudności, jakie budowniczy rurociągu mieli do przezwyciężenia były ogromne. Największe wynikały z natury terenu, który należało przekopać i z oddalenia od wszelkich ośrodków życia cywilizowanego, a przedewszystkiem od źródeł wody. Miejscami teren zamieniał się zimową porą w istne mokradła, czasami dosłownie oślepiające huragany kurzu paraliżowały wszelkie wysiłki pracujących. Na odcinkach pustynnych, a pamiętać należy, że pustynia syryjska leży 3000 stóp ponad poziomem morza, silne chłody ciężko dawały się we znaki pracującym, w strefie zaś doliny Jordanu, kilkaset stóp poniżej poziomu morza, praca musiała być wykonywana w strasznie dusznej i przygniatającej atmosferze.

Najcięższy do przebycia był odcinek w Transjordanji, ciągnący się kilkaset mil, t. zw. „kraina lawy". Tu maszyny wiertnicze, które gdzieindziej oddawały cenne usługi, były zupełnie bezużyteczne i ten grunt bazaltowy, na którym setki tysięcy lat temu wulkany rozwijały swoją energję, musiał być wiercony powoli i wysadzany w powietrze dynamitem. Przedtem jednak musiano zbudować drogę żelazną, albowiem inaczej wogóle nie można się było poruszać na tym terenie.

PUSTYNIA DOSTAJE TELEFON I TELEGRAF.

Rurociąg Mossul-Haife, Mossul-Tripoli jest całkowicie ukryty w ziemi i niedoświadczone oko laika niełatwo go zauważy. Świadczy o jego istnieniu tylko ożywiona działalność na terenach naftowych oraz 12 stacyj pomp, wznoszących się niczem latarnie morskie na pustyni. Pozatem nie widać nic, prócz nieznacznego śladu, biegnącego wzdłuż rowu dziś już zasypanego, w którym znajduje się ten długi wąż stalowy, a wzdłuż tej smugi świeżo rozkopanej ziemi ciągnie się szereg słupów telegraficznych.

Ustanowienie komunikacji telefonicznej i telegraficznej jest już samo przez się niełada wyczynem. Toteż kiedy się patrzy na te miedziane druty, lśniące w słońcu, myśli się raczej o nowej arterji cywilizacyjnej ponad pustynią i o pewnym drogowskazie dla podróżnika, niż o tem potężnem dziele, które spowodowało, że tę komunikację zbudowano.

NAFTA ZMIENI OBLICZE WSCHODU.

Jakie będą skutki tego nowego dzieła w życiu narodów, żyjących na trasie naftowego rurociągu? Optymiści mówią o niebywałym rozkwicie w najbliższej przyszłości. Faktem jest, że beduin bardzo nieznacznie się w ciągu wieków zmienił. Ale z drugiej strony jest też niezbitym faktem, że żadna zmiana o tak nieobliczalnych możliwościach nie dotknęła dotychczas życia beduinów. Możliwe, że zmieni go i obudzi z wiekowej wegetacji nafta.

Dla żydowskiej Palestyny rurociągi te małą tymczasem mają wartość. Życie gospodarcze Palestyny narazie niewiele odniesie korzyści z największego może w historji nafty, dzieła. Dla Wschodu będą miały natomiast te rurociągi niecodzienne znaczenie. Łącząc kraje i pustynie, zespalając je gospodarczo zmienią może one oblicze Wschodu, przyśpieszą jego rozwój, gwałtownie skierują historję z tysięcy lat impasu.

Tymczasem jest to święto Anglji, ukoronowanie zmagań się pokoleń polityków i mężów stanu. Mogą się jednakowoż w niedalekiej przyszłości stać świętem Bliskiego Wschodu. Nafta jest bowiem zawsze materjałem łatwo palnym.

MER.

Ilość małżeństw we Francji wzrasta



W ostatnim czasie we Francji daje się zaobserwować nagły wzrost zawierania związków małżeńskich. W tych dniach w Dijon przy ołtarzu stanęło jednocześnie dziesięć młodych par. Na zdjęciu — pochód weselny na ulicach Dijon. Nowożeńcom jak zwykle towarzyszą liczni przechodnie.

Projekt zmiany przepisów o opłatach stemplowych

Ministerstwo skarbu nadesłało do Sejmu projekt zmiany przepisów o opłatach stemplowych.

Projekt ten zmierza między innemi do usunięcia pewnych niedociągnięć w obecnym tekście ustawy, powodujących ujemne dla skarbu państwa następstwa, nie dające się uzasadnić żadnemi względami gospodarczemi. Należą tu opłaty stemplowe od pewnych wyroków, zastępujących umowę o przejście własności rzeczy nieruchomej, opłaty od cesji wierzytelności dla spłacenia długu, pewne formy umów ubezpieczenia, zawartych z zagranicznym zakładem ubezpieczeń, które, jak to wyszło najaw w sprawie żyrardowskiej, wymykają się z pod opodatkowania, dalej pewne zobowiązania umowne, należące do kategorji t. zw. umów nienazwanych, jak np. zobowiązanie do wypłacenia odstępnego za niewykonywanie przedsiębiorstwa, za przyjęcie zamówienia klienta, przydzielonego w umowie o podział rynków zbytu innemu przedsiębiorcy i t. p., a wreszcie przejście własności domu nowego, niezbudowanego przez sprzedawcę, lecz nabytego przezeń na licytacji, co do którego więc niema żadnych powodów do zwolnienia od opłaty.

Inne zmiany projektu mają na celu poparcie życia gospodarczego, w szczególności zaś eksportu. W tym zakresie projekt zwalnia od opłaty stemplowej weksle zagranicznych importerów, działających w krajach, w których są jeszcze mało rozpowszechnione weksle trasowane, a przeważają weksle własne, jak również weksle remboursowe pod postacią weksli trasowanych, wystawionych przez zagranicznego importera, a akceptowanych przez bank, posiadający siedzibę w Polsce. Weksle takie mają na celu zabezpieczenie należności, którą eksporter polski zakredytował importerowi zagranicznemu.

Dalej projekt ma na względzie poparcie kredytu warrantowego. Ma to duże znaczenie dla przedsiębiorstw składowych coraz liczniej powstających w Gdyni. Takich właśnie przedsiębiorstw dotyczy artykuł 5 projektu, przewidujący możliwość zwolnienia od opłaty stemplowej dowodów składowych, wydawanych przez przedsiębiorstwa gdyńskie.

UŚMIECHY I USMIESZKI

ŻÓŁTACZKA

Pewien dziennikarz opozycyjny, piszący pod tajemniczym kryptonimem „St. St." dzieli się, w jednym ze swych organów prasowych, z czytelnikami niepokojem, jaki go ogarnia wobec plotek o porozumieniu polsko-japońskiem.

Plotki te mają źródło niebylejakie, bo oto sam p. Jacques Bardaux, dziennikarz polityczny z „Le Temps"

„opowiadał mianowicie, jak to japoński attaché wojskowy w Warszawie, po zwiedzeniu jednej z grup wojskowych polskich, wspomniał w mowie przy stole o podpisanych niedawno przez oba rządy wzajemnych zobowiązaniach obronnych. Nic o niczem takiem nie wiadomo, ale doniesienie takie nietylko nie przeszło niepostrzeżenie, lecz wywołało wszędzie wiele dociekań".

Niewątpliwie dociekano i to nie bez racji, kto komu pierwszy pośpieszy z pomocą, gdyż tych głupich 10.000 kilometrów, które nas dzielą od Japonji, to znowu nie taka fraszka, nawet dla bardzo kochającego sojusznika.

Zdaje sobie z tego sprawę po części i p. St. St., który przypomina zapewne, że w czasie wojny, już jedyna jego wyprawa z Warszawy pod Radzymin była dość forsowna — gdyż w dalszym ciągu, powołując się na źródła rosyjskie z zaznaczeniem, że one powołują się na angielskie, powtarza wszystko co tam wyczytał. Kończy w ten sposób:

„Znowu zatem mnóstwo domysłów o naszej polityce, które gdzieniegdzie wywoływać muszą nietylko zaciekawienie, ale i zaniepokojenie. I poco? Wyjaśnienie co i jak, a sprostowanie wymysłów i domysłów, może przynieść tylko pożytek".

A biorąc rzecz na zdrowy rozum i mówiąc stylem p. St. St. — sprawa jest taka:

1) Jawnego sojuszu nie zawarliśmy, gdyż wtedy każdyby o tem wiedział. Przywilejem rzeczy jawnych jest to właśnie, że nie są tajne.

2) Gdybyśmy zawarli sojusz tajny, to nikt nie uwierzy, aby japoński attaché wojskowy paplał o tajemnicach państwowych swego rządu, podczas mówek obiadowych.

P. St. St. domaga się sprostowania „wymysłów i domysłów", które sam lansuje w świat, a od których codziennie roi się w całej prasie Europy, o czem p. St. St. wie doskonale.

Przypuszczam, że żądane sprostowanie nadeśle mu przedewszystkiem Japonja. Oby tylko nie dołączyli jakiego kawałka jedwabnego sznurka, starym wschodnim obyczajem.

Wel

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic.

Na marginesie sprawy Stanisława Brzozowskiego

Kiedy w roku 1908 jeden z największych myślicieli polskich, znakomity pisarz i wychowawca pokolenia, Stanisław Brzozowski został oskarżony o pracę dla „Ochrany" — podniosła się wielka burza, krzyczano i oburzano się powszechnie i... bezkrytycznie. Ciężkie oskarżenie wyszło ze źródeł bardzo wątpliwych, brzmiało fantastycznie i nieprawdopodobnie, a jednak... społeczeństwo nietylko, że okazało się bierne, nietylko nie postarało się sprawdzić jego słuszności, ale jeszcze uniemożliwiano to tym, którzy nie wątpiąc w niewinność Brzozowskiego, próbowali podać swe argumenty do wiadomości publicznej.

Jeden z tych właśnie obrońców czci wielkiego pisarza prof. Klinger przedstawił na onegdajszej „Środzie" stan sprawy. — Począwszy od smutnej pamięci sądu partyjnego PPS., który w braku dowodów odwlekał przewód jakby licząc, że złamany życiowo Brzozowski śmiercią swoją uwolni partję od kłopotu i kompromitacji, poprzez lata wojny, a potem lata polemik Burcewa z jednej, a badaczy archiwalnych z drugiej strony ciągnęła się ta sprawa smutna i dotąd niezałatwiona.

Oskarżenie oparło się na zeznaniu Bakaja byłego agenta Ochrany, w którego prawdomówność Burcew, zawodowy już odkrywca prowokatorów, wierzył z manjackim uporem. Burcew powtarzał swoje w kółko, mimo że Stołypin podał, iż Bakaj został wyrzucony z Ochrany za łapówki i szantaże, oraz iż starał się już z Paryża, spod opiekuńczych Burcewowskich skrzydeł, do Ochrany znowu powrócić. Burcew powtarzał swoje mimo że badania archiwalne już po rewolucji nie dały żadnych poszlak. Burcew „nie wątpił" choć nawet ze strony sowieckiej zaprzeczano istnienia jakichkolwiek dowodów winy Brzozowskiego. (Feliks Kon dawny członek owego sądu partyjnego, potem Karol Radek).

Tak więc opinję polską o polskim pisarzu urobili Burcew — manjak i megaloman, oraz Bakaj, człowiek, którego nie chciano trzymać w „Ochranie"...

Jakże się miała sprawa istotnie? — Poginęły archiwa, zatraciła się korespondencja, trudno ustalić fakty czarno na białem. Jednakże prof. Klinger wytoczył w prasie (i został poparty przez R. Zrębowicza argumentami rzeczowemi) taką wersję sprawy. Oto jakaś kijowska firma wydawnicza — „Sierp" zamówiła u Brzozowskiego pracę na b. dobrych warunkach. Brzozowski rękopis przesłał, ale pieniędzy się nie doczekał. — Firma „Sierp" była fikcją... Jeśli zestawić teraz ten wypadek z równoczesnością późniejszej nagonki na pisarza, jeśli uprzytomnić sobie obszerny repertuar metod Ochrany, oraz skutek, jaki przez oskarżenie — właśnie Brzozowskiego! — osiągnięto, to trudno się oprzeć wrażeniu, że była ręka, która całą sieć zarzuciła misternie, która w odpowiedniej chwili pociągnęła za sznurek.

W dyskusji **płk. Dobaczewski** zobrazował efekt tego misternego posunięcia. Oto młodzież lwowska rozbija się na dwa obozy: za i przeciw Brzozowskiemu. Lewicowcy opuszczają endecką „Bratnią Pomoc" i zakładają „Wzajemną Pomoc". Atmosfera insynuacji i nienawiści. „Jakaż uciecha musiała być w Ochranie, gdy młodzież wzięła się za łby!" — konkluduje prof. Klinger.

Prof. Kridl daje ilustrację innego rodzaju. — Gdy Chlebowski, stary już wówczas i otoczony powszechnym szacunkiem odważył się dobrze napisać o Brzozowskim, spotkał się z reakcją wrogą, z przykrościami... Zdaniem prof. Kridla tego rodzaju sprawa mogła powstać tylko w atmosferze konspiracji, w czasach, które należą do przeszłości. Dziś, niezależnie od takiego, czy innego wyświetlenia sprawy nie będziemy przecie kwestjonować wartości dzieł Brzozowskiego, ani jego miejsca w literaturze polskiej. — Niewątpliwie, ranga pisarska nie zależy od klasyfikacji moralnej. Ale czyż do tego tylko sprowadzimy rolę Brzozowskiego, do tych stanowczo zamało dziś czytanych książek i kapitalnych studjów krytycznych? Powaga i rewelacyjność postawy moralnej pisarza, jego rola jako wychowawcy pokolenia, dająca się już określić historycznie — nie pozwalają tak łatwo jak w literaturze „czystej" zrezygnować z wyświetlenia związków między życiem, a dziełem.

Dwie postawy zaznaczają się dziś wobec sprawy Brzozowskiego. Jedna jest, chce się powiedzieć — mimozowata. Na dźwięk tego nazwiska ludzie zaczynają przewracać oczami, wzdychają, zachowują się jakby w pokoju chorego. — „Ach, nie poruszajmy tego, to bolesne"... Albo też, jak p. **Kosińska** na „Środzie" szukają pożywki dla swych wątpliwości w powieści Brzozowskiego, w „Róży" Żeromskiego. — Odpowiadał na to **prof. Limanowski**. Taka postawa świadczy o niedocenieniu ani roli, ani wielkości Brzozowskiego. Mówca, wraz ze Stefanem Żeromskim miał możność obserwować jego pracę w Zakopanem, śledzić jego ideje in statu nascendi, podziwiać temperaturę, w jakiej dokonywał się, tuż na oczach przyjaciół, rozwój pisarza. Czyż można

NAJPIERW NAUCZYĆ CZYTAĆ

(Artykuł dyskusyjny)

Z przyjemnością czytam ukazujące się artykuły dyskusyjne w sprawie wsi. Lecz myślę, że autorzy często piszą je nie stykając się ze wsią, nie widząc wsi w jej istotnych warunkach. Hasła od „słów do czynu“ „frontem do wsi“ stale się powtarzają, główna rzecz by je realizować.

Pracuję na terenie wsi pow. brasławskiego od 14 lat jako nauczyciel. Życie mieszkańca tej wsi miałem sposobność poznać. Stanąć „frontem do wsi“ i to nie przez rok jeden, dwa. Nic nie pomogą serje odczytów, przezroczy, sporty, jeżeli po roku pracy wyjedziemy z tej wsi, a następca nie będzie pracował według programu już ustalonego, względnie będzie wprowadzał inowacje często szkodliwe dla pracy oświatowej. Rolnik nasz jest dobrym obserwatorem i zdrowy ma swój rozum, jeżeli odczuje, że tu idzie walka o zdobycie go do tej czy innej pracy. Wtedy waha się i zajmuje stanowisko wyczekujące.

Wprowadza się przez to chaos. Odczytami nie zdobędziemy wsi, ani masowem zalewem czasopismami różnego rodzaju. Nie przekona wieś przezroczami: krowy holenderskiej, wielkiego buraka czy innej treści, ten oświatowiec, który będzie uważał, że swoją misję zakończył, gdy miał słuchaczy pełną izbę i odpowiadał na szereg pytań bez praktycznego zastosowania. Tu trzeba rzeczywiście czynu, czynu podniesienia wsi ekonomicznie. **W pierwszym rzędzie dać rolnikowi wiedzę fachową**. A na to nie trzeba wielkich słów — tylko chęci.

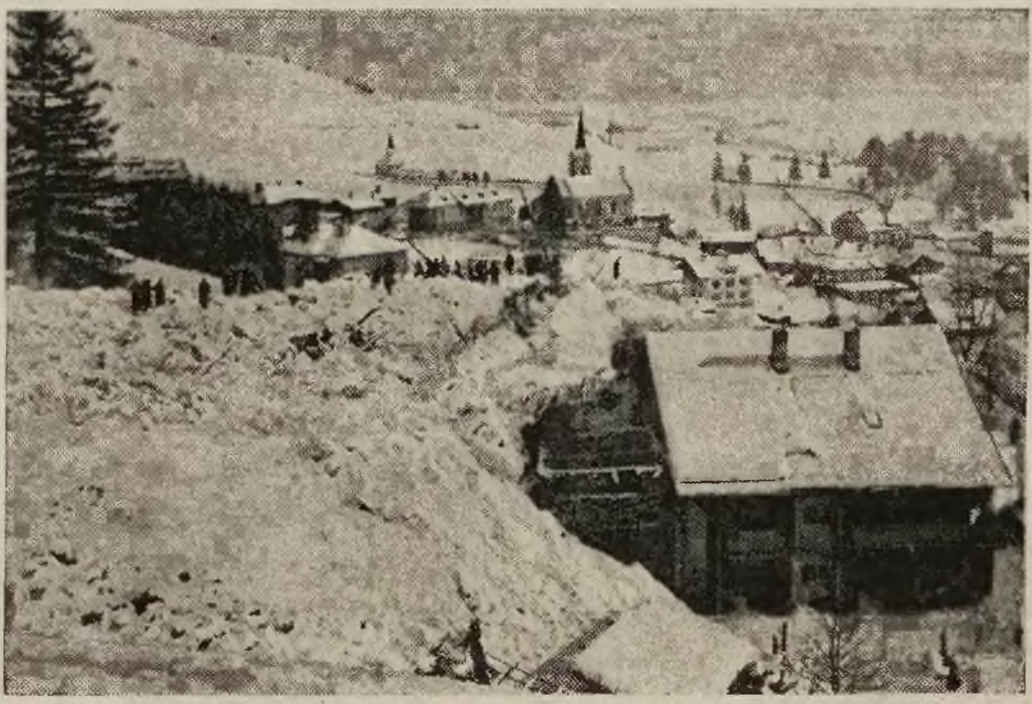
Działacz społeczny na wsi musi być trochę agronomem, hodowcą, ogrodnikiem. Niech poruszy młodzież we wsi i zorganizuje P. R. w maleńkim zespole, a na to samorządy łożą dość wielkie sumy i idą z pomocą fachową. Ale w swej pracy niech ma na myśli nie tylko teraźniejszość, ale patrzy w przyszłość, czy jego praca da owoce gdy go nie stanie we wsi. Jeśli znajdzie sobie pracowników z pośród młodzieży wiejskiej, którzy będą jego pracę kontynuowali własnemi siłami, wtedy może być spokojny o rezultat.

Bezsprzecznem jest, że w parze z praktyczną wiedzą rolniczą musi iść i wiedza teoretyczna, praca samokształceniowa. Ale tu jest jeden szkopuł: nasza młodzież bo o tą mi chodzi, **nie umie czytać** książki czy czasopism. Nadzwyczaj trafną jest tutaj inicjatywa Kur. Okr. Szkol. Wileńskiego, **zorganizowanie konkursów dobrego czytania** książek i czasopism wśród młodzieży wiejskiej. Według założeń ogólnych celem konkursów jest przygotowanie młodzieży do zorganizowania pracy samokształceniowej, by podnieść poziom sprawności duchowej, społecznej i gospodarczej dla uzyskania pełnego przysposobienia obywatelskiego. Brak jest właściwego doboru książek i czasopism dla młodzieży. Bo to, że pewien Zarząd Gminy, czy wyższa placówka oświatowa zaprenumeruje odpowiednią liczbę egzemplarzy pisma i roześle je między organizacje, nie rozwiązuje kwestji. „Przysłali nam — przeczytamy“, lub okleja się ściany chat. Dzięki zaś konkursom dobrego czytania, poznamy jednak zainteresowanie młodzieży, ich chęci i drogi do pracy, nie będziemy błądzić poomacku, jak obecnie się często dzieje.

Tak pojęta praca oświatowa, zespół P. R. i konkurs dobrego czytania jako jego uzupełnienie musi wydać owoce i pozwoli nam spokojniej patrzeć w przyszłość.

Elka.

Lawina zasypała wieś pod Innsbruckiem



Lawiny znów zaczęły się staczać z gór i zasypywać ludzi i domy. Zdjęcie przedstawia wieś Muhlau pod Innsbruckiem, gdzie lawina wiele domów i zabudowań gospodarczych pokryła śniegiem równo z dachami. Lawina, spadając przysypała pewnego turystę z Wiednia, którego z trudem udało się uratować.

Reforma rolna na Węgrzech

Przemówienie premjera Gömbösa

BUDAPESZT. (Pat). Premjer Goemboes omówił wczoraj przez radjo ogólną sytuację Węgier na terenie polityki zagranicznej, stwierdzając, że już obecnie jest wiele danych wskazujących, że Europa wstąpiła na drogę prowadzącą do pojednania narodów.

Węgry z całą gotowością wezmą udział w tej pracy. Atmosfera na terenie polityki zagranicznej staje się dla Węgier coraz pomyślniejsza. W ostatnich miesiącach okazało się, że Węgry nie są odosobnione, ale mają przyjaciół dawnych i nowych.

Następnie premjer Goemboes przeszedł do polityki wewnętrznej. Premjer stwierdził, że potrzeba przeprowadzenia reformy jest jednomyślnie uznaną przez szerokie koła społeczeństwa. Szerokie masy narodu muszą być dopuszczone do większego udziału w życiu publicznem. Wzmocni to żywioł węgierski w kotlinie Karpat i wpłynie dodatnio na sytuację gospodarczą kraju.

Reforma nie będzie zwrócona ani przeciwko kapitałowi ani przeciwko wielkiej własności ziemskiej, lecz przeciwko klasie uprzywiljewanej.

Musi być przeprowadzona w całym kraju sprawiedliwa proporcja między wielką, średnią i małą własnością ziemską. Polityka kolonizacyjna jest naczelnem zagadnieniem rządowej polityki rolnej. Należy stworzyć zdrowe podstawy dla rozwiązania zagadnienia, sprawiedliwego podziału ziemi.

Reforma ta nie będzie skierowana przeciwko majątkom dawnych historycznych rodzin szlacheckich. Kwestje te rozwiążą się w ten sposób, aby interesy tych rodzin prowadzone były w kierunku wskazanym przez ogólną politykę gospodarczą narodu.

Premjer podkreślił, że w swej polityce chce się oprzeć tylko na stronnictwie rządowem i nigdy nie myślał o tworzeniu koalicji. Jego umowa z Eckhardem miała na celu wprowadzenie wyborów tajnych i uczciwych. Jeżeli niesprawiedliwe ataki, drobnych rolników na stronnictwo rządowe, nie ustaną, premjer nie pozostanie bezczynny i podejmie z nimi walkę.

Przypuszczać, pytał prof. Limanowski, przy najbardziej nawet fantastycznem pojmowaniu możliwości duszy ludzkiej, by ktoś wspinając się na najwyższe szczyty, budując na górze swoje opus vitae — jednocześnie podgryzał je u dołu! Za kilkadziesiąt rubelków... między jednym, a drugim rozdziałem książki... chyłkiem do Warszawy — „informować“.

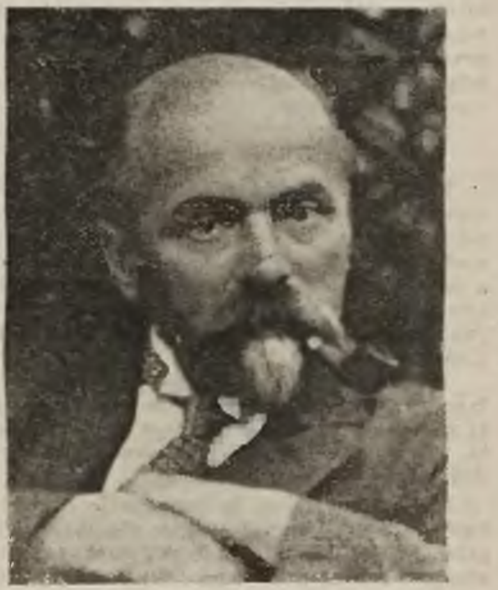
Zdawałoby się — rozumowanie dobre do magla. A przecie tak myślano, tak było. Na sławetnym sądzie partyjnym, konspiratorzy — nie kwestjonując ich zasług, ale któż to byli ci ludzie wobec Żeromskiego — konspiratorzy właśnie Żeromskiego pouczali i oświecali z jakim to Brzozowskim ma on do czynienia. Byłoby to śmieszne, gdyby nie było tragiczne. Żeromski stosunek swój do partyjnego pojęcia i zrozumienia duszy ludzkiej wyrażał potem zdecydowanie — ignorując.

Druga postawa — to progenitura tamtych z „sądu“. Postawa gburowata, a najwięcej przedstawicieli ma wśród młodzieży. Młodzież, która nauczyła się już refrenu „Nic nas nie obchodzą kłótnie starych, mamy własne kłopoty“ przenosi teraz niezdarnie — a w sprawach kultury zawsze chętnie! — ten łozung partyjno polityczny na dziedziny zgoła odmienne. „Nic nas nie obchodzi sprawa Brzozowskiego“ — mówią różni „zbuntowani młodzi“. Ta postawa gburowata jest dlatego, że świadczy o ignorancji jeśli nie o przytępieniu umysłowem. Są to panowie, którzy niechętnie wprawdzie zrezygnowaliby z elektryczności na rzecz łuczywa, ale o zrzeczeniu się spadku po zgniłych i t. d.... deklamują chętnie. Do licha, nie mamy tak znów wiele do odstąpienia w dziedzinie kultury i trzebaby poznać najpierw to, czego się chce zrzekać. Mydłkowate „kryterja społeczne“ dla literatury świadczą dowodnie, że Brzozowski jest nieznany.

Ten frazes o zrzekaniu się dziedzictwa jest przerażający. Można odziedziczyć po cioci samowar tulski, mogą szczeniaki odziedziczyć rasę po suczce foksterjerce, ale kultury jeśli się trochę dziedziczy, to gdzieś w płatach mózgowych niedostrzegalnie, ale i nieodwołalnie. Natomiast cały dorobek myśli ludzkiej, cały oręż mózgu, trzeba sobie samemu zdobyć, tego się nie otrzymuje przekazem od notarjusza. Słuchając jak reformatorzy z Ciemnogrodu prawią „nas sprawa Brzozowskiego nie obchodzi“ przypominam sobie o Żeromskim przed sądem partyjnym. A frazes „zrzekamy się dziedzictwa“ tłumaczę na pojęcia prostsze: „żeby się czegoś nauczyć nie kiwniemy palcem — mamy wolną wolę pozostać durniami“.

jim.

Przeniesienie zwłok ś. p. prof. Bałzukiewicza do kościoła św. Jana



Wczoraj zostały odprowadzone zwłoki ś. p. profesora Bolesława Bałzukiewicza z domu żałoby do kościoła św. Jana.

Padał deszcz naprzemian ze śniegiem, pod nogami chlupały kałuże, a mimo to koło domu nr. 77 przy ul. Kalwaryjskiej stał od wielu godzin tłum. Wielu z obecnych nie znało Zmarłego osobiście. Słyszało się zdania: „profesor... artysta, ten, co Montwiłła rzeźbił...“ Sylwetka ś. p. prof. Bałzukiewicza była popularna w Wilnie.

O 5-ej po południu trumnę ze zwłokami wyniesiono z domu żałoby. Na katafalku umieszczono cztery wieńce: od rodziny zmarłego, pp. Ruszczyców, Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. i słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych. Żałobny kondukt ruszył. Za trumną postępowali — rodzina Zmarłego, wice-wojewoda Jankowski, profesorowie USB. na czele z rektorem Staniewiczem, malarze i rzeźbiarze — koledzy Zmarłego, przedstawiciele władz i urzędów, tłum studentów, słuchaczy wydziału, na którym wykładał ś. p. prof. Bałzukiewicz i innych, oraz moc publiczności.

Przed ulicą Lwowską ukazał się oddział wojskowy. Maszerował do koszar. Gdy czoło oddziału zrównało się z żałobnym pochodem, padła komenda: „Baczność! w lewo patrz!“ — Wojsko również oddało ostatnie honory artyście — miłośnikowi Wilna.

Kondukt przeszedł ul. Kalwaryjską, Wileńską, Mickiewicza i Zamkową. Żałobnemu pochodowi towarzyszyło przez całą drogę bicie dzwonów. Najpierw w kościele św. Rafała, potem w Bazylice, a na ostatku z dzwonnicy św. Jana. Pod bicie dzwonów pochód wkroczył na podwórze uniwersyteckie, trumnę wniesiono do kościoła i ustawiono na katafalku, zalanym powodzią światła i przybranym zielenią. Po krótkich modłach chór kościelny odśpiewał „Anioł Pański“.

Kościół pustoszał. Przy grobie zostało kilka osób. Zakrystjan gasił świece. Pierwszy etap ostatniej ziemskiej podróży kochanego profesora zakończył się.

Dziś, o godz. 10-ej, zwłoki ś. p. Prof. Bałzukiewicza zostaną odprowadzone na cmentarz Rossa.

Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi zwraca się do wszystkich osób, którym w swoim czasie doręczone zostały przez Komitet listy ofiar na powodzian z uprzejmą prośbą o zwrot tychże do dnia 28 lutego r. b. do godz. 15-ej do rąk Sekretarjatu Komitetu, przy ul. Św. Anny 2.

Wychowankowie atmosfery negacji

Przemówienia stron w procesie terorystów młodoendeckich

Zainteresowanie sprawą „terorystów endeckich“ powiększyło się wczoraj w dwójnasób. Sala sądu okręgowego była formalnie oblegana przez publiczność, począwszy od godz. 10-ej. Kilku policjantów utrzymywało porządek. Sąd wyszedł punktualnie, co do minuty, o godz. 11.

PRZEMOWIENIE PROKURATORA.

Prokurator Wolski rozpoczął swą rzeczową mowę od stwierdzenia, że czyny oskarżonych nie były wynikiem ich pomysłów indywidualnych, lecz były dziełem związku. Jak wynika z zeznań Zawadzkiej (znajomej Bobrowicza) sam Bobrowicz na jej zapytanie: — kto dokonał zamachu na dom modlitwy“? — odpowiedzał— „jakiś związek“.

Jest faktem ponad wszelką wątpliwość, że tajna organizacja terorystyczna istniała. W jaki sposób doszło jednak do tego smutnego faktu, że na ławie oskarżonych obok zbirów zasiedli studenci?

Jest rzeczą znaną, że organizacje istniejące legalnie mogą stanowić podłoże dla akcji nielegalnej, która kierowana bywa przez czynniki nieodpowiedzialne. Istniała więc między Wardejnem, Olszewskim, Polikszą i innymi. Stworzono grupę konspiracyjną. Robota rozpoczęła się od złożenia przysięgi. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że organizacje tajną łączą się przysięga. Przysięgę odbierał Wardejn, potem Olszewski... Istniało więc porozumienie między grupą ludzi. Do czegóż ci młodzi dążyli? Celem ich było: zniszczenie Żydów i ich mienia. Metodami zaś — petardy, gazy, kwasy i środki zapelające.

Prokurator zaznacza, że dla prawa jest rzeczą obojętną przeciwko jakiej grupie społecznej występowali oskarżeni. Aby zaistniało pojęcie powszechnego niebezpieczeństwa — wystarczy tego, że czyjeś życie i mienie było zagrożone. Mieści się to w art. 219 K. K.

Wardejn był przywódcą. Dominował motorem swej woli nad kolegami. I kogóż wciąga do tej „roboty“? Olszewskiego — człowieka o słabej woli — chorowitego. Olszewski, jak dowiedzieliśmy się od jednego ze świadków, miał otrzymać stypendjum na U. S. B. Mógł kształcić się. Każdy z nas wolał, aby Olszewski korzystał z tego stypendjum, kształcił się i był w przyszłości pożyteczny dla Polski — niż teraz siedział na ławie oskarżonych. Hrynkiewicz jest człowiekiem o spaczonej strukturze psychologicznej. Był szalenie wpływowy. Tego rodzaju ludzie są b. niebezpieczni, bo mogą być użyci do najgorszych spraw. Wardejn zaszczepił im metody destrukcyjne.

Ta właśnie wspólność metod tego rodzaju była łącznikiem między oskarżonymi. Ta metoda, ujemna pod względem moralnym, mogła też doprowadzić do układów z zawadjaką Bobrowiczem, mającym w charakterze składnik gwałtu i nieprawości.

Prokuratorowi nieprzyjemnie jest oskarżać czterech studentów U. S. B. — uczni wszechnicy o tak wspaniałej tradycji dziejowej.

Czem można usprawiedliwić ich związek z Bobrowiczem i Leoszką. Czy oskarżeni jako studenci szli do nich z akcją oświatową? Nie... szli z akcją destrukcyjną. Nauka rewolwerów, petard i bomb nie jest akcją oświatową. Przeciwnie — jest antynarodową, bo istotną wartością narodu jest jego sprężystość i tężyzny moralna.

METODY ANARCHJI.

Słyszeliśmy podczas przewodu o jakichś przyrzeczeniach, przysięgach, zbiórkach na cmentarzu „o maskach... Te romantyczne akcesorja, jakby wyjęte ze „Zbójców“ Schillera, kryją za sobą doprawdy potworną treść. Na kogo dokonano zamachu, z kim walczono? Z jednej strny była kupa dzieciaków żydowskich, z drugiej studenci. To jest najgorsze w tej całej sprawie, że pod płaszczykiem haseł wzniosłych propaguje się gwałt. Gdyby ci prowodyrzy powiedzieli otwarcie, że zadaniem organizacji jest rzucanie petard i oblewanie kwasem przechodniów, nie wiadomo, czy młodzież poszłaby na lep takiej przynęty. Nie, tu nie było szczerości. Tu uprawia się metody reklamiarstwa ideowego.

Następnie prokurator opisuje siłę wybuchu w domu modlitwy i stwierdza, że sprawa ta bezsprzecznie podpada pod art. 219 K. K., traktujący o spowodowanie powszechnego niebezpieczeństwa. Dźwięk wybijanych szyb i huk petard nie jest symfonją ładu i porządku. To są metody anarchistyczne, prowadzące do anarchji. Ci ludzie wyrośli w atmosferze negacji, stworzonej przez środowisko, stawiające sobie jako cel negację tego wszystkiego, co jest państwowotwórczem, ładem i porządkiem. Być może, że za lat kilka oskarżeni sami spojrzą na tę swoją działalność z niesmakiem. Bo cała atmosfera gwałtu i negacji nie idzie od tych ludzi, którzy siedzą na ławie oskarżonych.

W konkluzji prokurator prosi o ukaranie wszystkich oskarżonych.

OBRONA.

Obrońca Olszewskiego adw. Szyszkowski usiłował obalić twierdzenie prokuratora, że akcja oskarżonych, a ściślej tajnej organizacji, mogła zagrażać bezpieczeństwu powszechnemu. Młodzież nie miała zamiaru stosować żadnych krwawych represyj ani zamachów na życie i mienie w szerszym zakresie. Chciano tylko obrzydzić Żydom życie i „podtrzymać w społeczeństwie nastrój antyżydowski“. Ci ludzie — t. j. oskarżeni robili psikusy. Można to podciągnąć pod pojęcie wykroczenia. Mec. Szyszkowski zgadza się z prokuratorem, że oskarżeni będą w przyszłości z niesmakiem wspominali o swej działalności. W konkluzji mec. Szyszkowski prosi Sąd o względny wyrok.

Obrońca Hrynkiewicza, adw. Kowalski, uważa, że akt oskarżenia jest wyolbrzymiony. Nie daje wiary zeznaniom świadka Polikszy i w rezultacie przemówienia prosi o uniewinnienie Hrynkiewicza.

Obrońca Drawnela, adw. Jankowski, stwierdza, że sprawa wywołuje uczucie potępienia i żalu. Czyny młodzieży z tajnej organizacji zasługują na potępienie. Żal jednak wielki wzbudza świadomość, że na ławie oskarżonych znaleźli się studenci. Są to skutki wpływu polityki na młodzież akademicką. Adw. Jankowski widzi analogję między dążeniami młodzieży polskiej z okresu „Młodego Lasu“, a obecnym fermentem „ideowym“ wśród pewnej grupy młodzieży. W dalszym ciągu przemówienia obrońca usiłuje podważyć materjał obciążający Drawnela i prosi o uniewinnienie swego klienta.

Po przemówieniach obrońców Wardejna, którzy polemizowali z prokuratorem na temat dowodów winy swego klienta, prokurator odpowiedział na ataki obrony. Między innemi pod adresem adw. Jankowskiego rzucił, że „czas już wyjść z lasu i spojrzeć przytomnie na piękną rzeczywistość polską“. Minęły czasy „Młodego Lasu“. Wtedy walczyliśmy z wrogiem. Dziś budujemy.

W ostatniem słowie Hrynkiewicz prosił o łagodny wymiar kary, a inni oskarżeni o uniewinnienie.

Wyrok będzie ogłoszony dzisiaj o godzinie 12-ej. WŁOD.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Prezydjum „Koła Lekarzy Lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej w Wilnie przy Związku Lekarzy Państwa Polskiego Obw. Wileński“ niniejszem prosi o łaskawe umieszczenie na łamach poczytnego pisma Pańskiego następującego oświadczenia:

Wbrew temu, że w niektórych dziennikach wileńskich od dłuższego czasu pojawiają się wzmianki o zatargu lekarzy lecznicy Litewskiej z dyrekcją, niezawsze ścisłe, a ostatnio pismo litewskie „Vilniaus Žodis“ z dnia 11.II r. b. przedstawia sprawę zatargu jako strajk lekarzy Polaków i Żydów, nadając mu cechy zatargu na tle narodowościowem, Prezydjum Koła Lekarzy Lecznicy Litewskiej oświadcza, że zatarg powstał i trwa dotychczas na tle całkowitego ignorowania przez Dyrektora lecznicy D-ra Legiejki autorytetu i godności Kolegjum Lekarskiego, wchodzącego w skład Związku Lekarzy Państwa Polskiego — organizacji zawodowej, apolitycznej, zrzeszającej lekarzy Państwa Polskiego bez różnicy narodowości, również i Litwinów, jak np. wicedyrektor lecznicy Litewskiej i prezes Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej w Wilnie znany szeroko działacz społeczny litewski Dr. Daniel Olsejko, który jest członkiem rzeczywistym Związku.

Prowadzenie przyjęć chorych w przychodni lecznicy przez lekarzy Litwinów D-ra Legiejkę i D-ra Olsejkę jest tylko zbiegiem okoliczności gdyż, w myśl regulaminu „Koła“, lekarze ci, jako członkowie administracji należeć do „Koła“ nie mogą.

Zatarg ma podłoże wyłączne zasadnicze zawodowo-koleżeńskie, w mniejszej mierze ekonomiczne, w żadnym razie nie narodowościowe jak t przypuszcza „Vilniaus Žodis“ i nie powstałby, gdyby Dr. Legejko w stosunkach z lekarzami ściśle stosował się do zasad współżycia koleżeńskiego i deontologji lekarskiej.

Racz przyjąć, Panie Redaktorze wyrazy głębokiego poważania

Prezydjum Koła Lekarzy Lecznicy Litewskiej w Wilnie.

Wilno, dnia 14 lutego 1935 roku.

Mistrzostwa saneczkowe w Krynicy



W Krynicy odbyły się saneczkowe mistrzostwa Europy z udziałem kilkudziesięciu zawodników z sześciu krajów europejskich. W jedynkach mistrzostwo zdobył Niemiec Tietz, zeszłoroczny mistrz, drugie i trzecie miejsce zajęli Polacy Enkier i Witkowski. Na zdjęciu — Tietz podczas zjazdu.

KURJER SPORTOWY

Hokeiści Wilna siedzą w domu

Niestety, hokeiści Wilna wyjechać nie mogli. Stanęły na przeszkodzie nie paszporty zagraniczne, nie wizy, czy inne formalności, ale pogoda. Odwilż wstrzymała hokeistów.

W Królewcu jest 5 stopni ciepła, a nadomiar złego pada deszcz. Oczywiście, że wobec takiego stanu rzeczy musiano zrezygnować z przeprowadzenia zawodów, które zapowiadały się nadzwyczaj interesująco.

Wystarczy przerzucić prasę niemiecką by przekonać się, że zaciekawienie zawodami w Prusach Wschodnich było wielkie. Szereg pism codziennych zamieszczało od kilku już dni wyczerpujące artykuły o drużynie Ogniska KPW., która przez Niemców zaliczana jest do rzędu pierwszorzędnych zespołów hokejowych Polski. Prasa niemiecka wyszczególnia niemal wszystkie ważniejsze spotkania hokejowe Ogniska KPW., a z pośród graczy wymienia Godlewskiego Józefa i Wiro-Kirę. Nadmienić również trzeba, że mecz, który miał się dzisiaj odbyć w Królewcu, miał być transmitowany przez radjo niemieckie.

Wyjazd do Królewca może nastąpić lada dzień, jak tylko poprawi się pogoda.

Skandal na turnieju hokejowym w Krynicy

Międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy zakończył się przykrym zgrzytem. W środę wieczorem miał się odbyć, jako ostatnie spotkanie turnieju mecz kombinowany drużyny polskiej z Krynickiem Towarzystwem Hokejowem. Zawody te nie doszły do skutku ponieważ jeden z graczy warszawskich przedłożył organizatorom rachunek wydatków w wysokości, której oni nie chcieli uznać. Wobec tego gracz ten odmówił udziału w reprezentacji i wpłynął w tym kierunku na swych kolegów. Wypadek był tem przykrzejszy, że zdarzył się w obecności graczy obcych. Spodziewać się należy, że Polski Związek Hokeja na lodzie przeprowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo i wyciągnie ze skandalicznego tego faktu daleko idące konsekwencje.

I-sze Narciarskie Mistrzostwo Oddz. PPW. Wilno

„24 lutego r. b. o godz. 10 na Rowach Sapieżyńskich odbędzie się indywidualny bieg narciarski dla panów o mistrzostwo oddziału na dystansie 12 klm. w dwóch grupach: w grupie młodszych roczników do lat 32 włącznie i w grupie starszych ponad 32 lata.

Pierwsi trzej zwycięscy zawodnicy w każdej grupie otrzymają pamiątkowe żetony. Ponadto odbędzie się indywidualny bieg narciarski dla pań na dystansie 8 klm.

Biegi te zostaną zaliczone na odznakę narciarską Polskiego Związku Narciarskiego wszystkim tym, którzy wypełnią wymagane minimum.

Biegi te zostaną zaliczone na odznakę nar(kiń) Oddziału P. P. W. Wilno, którzy(re) wylegitymują się kartą zdrowia wystawiona bezpłatnie przez Miejski Ośrodek Zdrowia, ulica Wielka 46 (Dr. kpt. oGłyński, od godz. 17—19 w piątki dla pań, we wtorki, środy, czwartki— dla panów).

Zbiórka zawodników(czek) punktualnie o godz. 9-ej w u. p. Wilno 1.

Zapisy do biegu przyjmuje ob. Borysowski Edward (tel. 90), w terminie do dnia 21.II r. b. godz. 12 włącznie.

POLSKA SZTAFETA NA 7 MIEJSCU W MISTRZOSTWACH EUROPY.

Nastąpiło w Wysokich Tatrach (Tatrzańska Łomnica) otwarcie narciarskich mistrzostw Europy. Obecni byli przedstawiciele rządu, dyplomacji i około 5 tysięcy widzów. Pierwszego dnia odbył się bieg sztafetowy na dystansie 4 razy 10 klm. Startowało 12 drużyn. Generalne zwycięstwo odniosły sztafety skandynawskie, zajmując 3-szy pierwsze miejsca.

Polska startująca w składzie: Karpiel, Berych, Orlewicz, Górski zajęła niestety dopiero 7 miejsce, mając przed sobą Niemcy, Czechosłowację i Niemiecki Zw. w Czechosłowacji H. D. W.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

1) Finlandja	2:30 min.
2) Norwegja	2:43 min.
3) Szwecja	2:46:53 sek.
4) Niemcy	2:50:34 sek
5) Czechosłowacja	2:54:29 sek.
6) Związek H. D. W.	2:57:47 sek
7) Polska	3:00:26 sek.
8) Austrja	3:01:06 sek

9) Jugosławja, 10) Rumunja, 11) Łotwa, 12) Węgry.

TOKIO — MIASTEM OLIMPIJSKIEM W ROKU 1940.

W sportowych kołach włoskich utrzymuje się wiadomość, że — ponieważ Japonja w roku 1940 obchodzi rocznicę 2600 lat istnienia swojej państwowości, przeto Włochy byłyby skłonne zgodzić się na wyznaczenie stolicy Japonji, Tokio, jako miasta olimpijskiego w roku 1940.

Jutro mecz bokserski Wilno—Białystok

Dziś wieczorem przyjedzie do Wilna bokserska reprezentacja Białegostoku, która jutro o godz. 18 stanie w sali Ośrodka W. F. do walki z reprezentacją Wilna.

Reprezentacja Białegostoku przyjeżdża do Wilna w najlepszym składzie: Górecki Lewin, Maj, Klocs, Kuszner, Szpakowicz, Antonowicz i Rudy.

Wilnianie zaś walczyć będą w składzie: Sandler, Łukmin, Szczypiorek, Orlicz, Matlukow, Judycki, Poliksza i Diuresko. Skład ten może ulec zmianie. Razi w nim brak Wojtkiewicza, który jakoby źle się czuje. Ze swej strony radzimy Judyckiego wyznaczyć do średniej, a Wojtkiewicza do półśredniej. W ten sposób będziemy mogli pomyśleć o zdobyciu czterech punktów, które rzecz oczywista zadecydują o meczu.

Jeżeli chodzi o szanse, to mecz powinien zakończyć się zwycięstwem Białegostoku. Kierownikiem drużyny Białegostoku jest p. Nowakowski, sędzia związkowy.

Wśród pism

— **Nr. 7 „Wiadomości Literackich“** przynosi wiersze Staffa, Leśmiana, Iłłakowiczówny, korespondencję Zygmunta Nowakowskiego „Treny krakowskie“, list z Niemiec Zahorskiej (przemysł i religja), essay obyczajowy prof. Szyjkowskiego o biskupie Krasickim w Karlsbadzie, całą stronę recenzyj z nowości wydawniczych pióra Hulki-Laskowskiego, Breitera, Dudzińskiego. Przegląd perjodyków zagranicznych, uwagi o książce Romainsa, poświęconej stosunkom francusko-niemieckim, kronikę tygodniową i recenzje teatralne Słonimskiego, recenzję muzyczną Stromengera i malarskie Wallisa, artykuły polemiczne Hemara i Stryjeńskiej, aktualności.

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

100-letni Niepodległościowiec: Bolesław Limanowski

Dnia 2 b. m. zmarł w Warszawie, w parę miesięcy po obchodzie swych setnych urodzin, człowiek, przez wiek swój sędziwy, przez poświęcenie całego życia sprawie wolności i społecznym zagadnieniom, stał się symbolem, sztandarem i hasłem.

Piękną tę, białą głowę na wątłym korpusie, pamiętają dobrze wilnianie z 1919 roku, gdy to w białym pałacu Rzeczypospolitej, przyjmował Marszałek Piłsudski, Komendant Legjonowy, całe społeczeństwo z okazji otwarcia Uniwersytetu Stefana Batorego. Historyczny raut. Patrzącym się zdawało, że stoją wobec cudu. Wkoło postaci Marszałka przesuwali się: syn Mickiewicza, Władysław, wnuk ks. Czartoryskiego, Witold, prawnuk Jędrzeja Śniadeckiego, Henryk, wnuk Tomasza Zana, córka Towiańskiego i weteran walk o Niepodległość Bolesław Limanowski, w tem samem Wilnie ongiś uwięziony w 63 roku na początku Powstania, gdy zaledwie zdążył rozpocząć prace Komitetu Walki Zbrojnej, za zwykłą w owych czasach manifestację polityczną.

Życiorys zmarłego senatora Wolnej Polski, bogaty jest w przeżycia i pracę dla idei. Urodzony w Podgórzu, majątku powiatu dyneburskiego, na Inflantach, miał widać ducha Kawalerów Mieczowych w sobie, gdyż od szkoły realnej w Moskwie, uniwersytetu tamże i potem od 1858 roku w Dorpacie, na wydziale historycznym i filozoficznym, poświęca się gorliwie i pilnie konspiracyjnym pracom w duchu niepodległościowym. Nietylko oświata i krzewienie polskości każdym kroku, ale silna wola wytworzenia zbrojnego ruchu powstańczego, przenikała Limanowskiego od najwcześniejszej młodości. Pragnął bić się o wolność z orężem w ręku. Na pierwszą wieść o tworzącej się w Paryżu organizacji legjonu Mierosławskiego, wyjeżdża nasz Inflantczyk do stolicy Francji i tam wstępuje do szkoły wojskowej Mierosławskiego i Wysockiego. Ruch umysłowy Paryża wzbudza drzemiące w nim zdolności pisarskie i tam zaczyna opracowywać swe dzieła historyczne. Na wieść o rozpoczynających się manifestacjach i poczynaniach powstańczych w 1861 r. śpieszy ś. p. Limanowski do kraju, w Warszawie bierze gorący udział w akcji zbrojnej przeciw Rosji. Zostaje członkiem Centralnego Komitetu na Wilno, mającym kierować akcją zbrojną w Litwie. Przybyły dla tych spraw do naszego miasta, będąc na oku policji, za pierwszym pretekstem zostaje aresztowany osadzony w 14 stówce na Antokolu i wysłany do archangielskiej gub.

Dochodzące wieści o szerzącem się Powstaniu, wprawiają go w zrozumiałą rozpacz. Usiłuje uciec, by wziąć udział w wymarzonym ruchu wolnościowym. Zatrzymany, osadzony w ostrzejszem więzieniu, pozostaje tam siedem lat, obcując dużo z rosyjskimi socjalistami, co uzupełnia Jego paryskie wiadomości i ustala wyraźnie przekonania „czerwone" oraz program i cele socjalistyczne.

W 1868 r. wskutek amnestji wraca do kraju, ale niebawem w 1870 r. udaje się do Lwowa, i tam poświęca się pracy naukowej i publicystycznej, drukując wiele artykułów z dziedziny społecznej i historycznej, opracowując dzieje socjalizmu. Tam w r. 1875 otrzymuje doktorat. W tym czasie ogłasza większe prace: „Komuniści. Morus i Campanella". (1876) Przygotowuje „Historję ruchu społecznego w XVIII i XIX w." W 1878 r. rząd austrjacki wydala go ze swych granic za akcję socjalistyczną i ś. p. Limanowski udaje się ze granicę. Kolejno Paryż, Londyn, Genewa, widzą niestrudzonego rycerza Wolności i polskiego tułacza. W 1880 w Genewie zakłada pismo „Lud Polski", będące wyrazem dążeń jego stronnictwa, a zarazem organem kształcącym przyszłe kadry robotnicze do walki o prawa proletarjatu.

Paryż widzi Go w r. 1889 zatopionego w pracy publicystycznej, propagandowej, mianowicie pisze swe wielkie dzieło „Socjologję". Próbuje w 1903 r. wrócić do Lwowa, ale nie może tego przeprowadzić, więc w Paryżu pisze i gromadzi materjały do dzieł „Stu letnia walka Narodu Polskiego o Niepodległość", Historję Litwy", „Historję Demokracji Polskiej". Wreszcie po zniesieniu zakazu pobytu w Małopolsce, osiada w Krakowie, tam wydaje słynną monografję o „Worcellu", (1910) „Szermierze Wolności", (1911), „Historję Ruchu Rewolucyjnego w Polsce w r. 1848 (1913).

Po odzyskaniu przez Polskę Niepodległości, pracuje mimo sędziwego wieku dalej. Dla P.P.S. staje się nie tyle wodzem czynnym, co symbolem i sztandarem, stoi wiernie przy raz obranej ideologji i zachowuje przytem całą godność wieku, wobec wiru zajadłych walk partyjnych. Ogłasza jeszcze „Rozwój Polskiej myśli Socjalistycznej", kilka tomów Plutarcha Polskiego, wreszcie owoc wieloletniej pracy „Socjologję".

Zasiadając jako przedstawiciel P. P. S. krzesło w Senacie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, daje z siebie obraz integralnej czystości przekonań i intencji. Ten człowiek z epoki romantyzmu powstańczego, nie dał się poniżyć ani do intryg ani do kompromisów. Ogólny szacunek nietylko stronnictwa ale przeciwników politycznych otaczał tego białego starca o wątłej postaci, o długiej, śnieżnej brodzie, żywcem wyjętego ze wspomnień naszego dzieciństwa z obrazów Malczewskiego i rysunków Grottgera. Los, który czasami jest sprawiedliwy, pozwolił Mu dożyć spełnienia rojeń i zamierzeń Jego pokolenia, a przedłużając wiek zasłużonego Niepodległościowca ponad zwykłą normę pozwalając Mu brać udział w szeregu pracowników dla Niej, nawet walczyć w wirze politycznym, jakby znów wróciły młode, bujne, ciężkie i chwalebne lata młodości.

Człowiekowi, który tak długi żywot poświęcił jedynie chwale Ojczyzny i jej losom, cały naród złożył w setną rocznicę urodzin, bez różnicy przekonań, głęboki i szczery hołd, w kilka miesięcy zaś potem u trumny Jego stanęli przedstawiciele Rządu wraz z towarzyszami z P.P.S. spotykając się wobec Zmarłego, który Polsce i jej sprawom z kryształową uczciwością służył. Ziemia Inflancka, która niejednego dała Polsce bohatera ku służbie i wierności wspólnej doli, szczycić się będzie pamięcią Bolesława Limanowskiego.

Hel. Romer.

KRONIKA

— **Sprawozdanie z Walnego Zjazdu Zw. Pracy Obyw. Kobiet.** Zewsząd napływają do naszej redakcji zapytania, jaki przebieg miał nadzwyczajny walny zjazd delegatek Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Jak wiadomo wyniki zjazdu odbytego jesienią ub. r. zostały unieważnione i związkowi Pr. Ob. Kobiet wyznaczono kuratorkę w osobie dr. Hanny Pohoskiej. Pod jej kierownictwem przygotowywano następny zjazd, który się odbył w dniu 2-go lutego b. r. Komisarką wyborczą była p. Danysz-Fleszarowa. Przed rozpoczęciem obrad chór szkolny odśpiewał parę pieśni i „Pierwszą Brygadę". P. dr. Pohoska zagaiła obrady proponując wysłanie depesz do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, P. Marszałka Piłsudskiego i Pani Marszałkowej Piłsudskiej." Propozycję przyjęto oklaskami. Ponieważ w tej chwili otrzymano wiadomość o zgonie ś. p. Limanowskiego, pamięć jego uczczono przez powstanie.

P. Pohoska złożyła szczegółowe sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności, a jako członkini ZPOK., poprosiła o udzielenie jej moralnego absolutorjum.

Dalej komisaryczna przewodnicząca Związku poinformowała zebrane, że istnieją dwie listy: lista A i lista B. Na liście pierwszej figurowało nazwisko p. Zofii Moraczewskiej, druga była t. zw. neutralną i zgodziły się na nią głosować zwolenniczki kierunku reprezentowanego przez p. posłankę Jaworską.

W dalszym ciągu porządku dziennego rozpoczęło się głosowanie, rozpoczęte o godz. 13, a skończone o 21-ej. Obliczanie głosów trwało do 3 rano. Głosowały 10?2 delegatki. Jeden głos unieważniono, 6?1 padło na listę neutralną ?10 na listę p. Moraczewskiej, którą wystawiło 6 zrzeszeń wojewódzkich: krakowskie, kieleckie, lubelskie, łódzkie, wileńskie i białostockie. W imieniu zarządów tych zrzeszeń p. senatorka Grünertówna odczytała oświadczenie, w którem członkinie wspomnianych zarządów wojewódzkich rezygnują z zajmowanych stanowisk. Rezolucję tę in extenso drukował „Kurjer Wileński" w numerze z dnia 5 lutego b. r. Wyjaśnia ona wyczerpująco rozbieżności ideologiczne w Związku. Przebieg obrad i głosowania cechował spokój. Obie strony szły do urny wyborczej przekonane o słuszności swej sprawy i to właśnie powodowało podniosły nastrój". **Cz. M.**

INDYWIDUALIZM I USPOŁECZNIENIE w wychowaniu domowem i szkolnem

Od czasu, jak szkoła zaczęła coraz głębiej wnikać w dziedzinę nietylko nauki, ale i wychowania młodzieży, dotychczas całkowicie pozostawionego domowi, zaczęły się pojawiać głębokie nieraz pomiędzy temi dwiema instytucjami rozdźwięki.

Źródłem tych konfliktów jest w gruncie rzeczy wyłącznie nieporozumienie. Dom sądzi przeważnie, że szkoła ma w swej pracy inny cel niż rodzina. Jasnym i zdecydowanym celem rodziny jest dobro dziecka — **a cel szkoły?** Dom posądza ją zwykle o to, że chce mieć jaknajmniej kłopotu, względnie, że troszczy się wyłącznie o **dobro** powierzonej sobie **masy**, nie interesując się wcale **dobrem indywidualnem** poszczególnego dziecka. Jest to błąd w założeniu. Szkoła, a przynajmniej dobra szkoła, taka, jaka być powinna, dba właśnie o dobro każdej poszczególnej powierzonej sobie jednostki, chce ukształtować ją tak, „aby jej było dobrze i z nią dobrze". Niema w tem żadnej sprzeczności. Egoizm nigdy jeszcze nikogo nie uszczęśliwił. Absurdem i krótkowzrocznością jest rozpowszechnione nietak jeszcze dawno twierdzenie, jakoby miało i mogło być dobrze człowiekowi, który nie troszczy się wcale o to, czy innym jest z nim dobrze, czy źle. Skomplikowane, niezmiernie złożone życie współczesne w którem każdy z nas na każdym kroku musi korzystać z rezultatów cudzej pracy, z cudzej pomocy, tembardziej utwierdza nas w przekonaniu, że dla swego własnego dobra dziecko musi być przyzwyczajane do życia społecznego i składania łatwo i bezboleśnie pewnych ofiar na jego rzecz. Tak zresztą rozumiano wychowanie od najdawniejszych czasów — dopiero wiek XIX przyniósł hasło ograniczonej wolności indywidualnej w każdej dziedzinie, a rezultatem tego eksperymentu jest w dziedzinie ekonomicznej — niewola człowieka u wielkiego kapitału, a w politycznej obserwowany obecnie we wszystkich krajach europejskich odwrót od liberalizmu.

Wszystkie silniejsze prądy umysłowe współczesne, bez względu na swój kierunek — faszyzm, hitleryzm, komunizm, Akcja katolicka, Blok Bezpartyjny w Polsce — żądają bezwarunkowo wychowania człowieka uspołecznionego.

To też coraz częściej dom przestaje już patrzeć na szkołę, jako na wroga szczęścia i zadowolenia swego dziecka, lecz zwraca się do niej z zaufaniem, gdyż sam podołać zadaniu nie może. Liczne rodzeństwa należą już dziś do rzadkości, tembardziej rodzice, którzyby mogli cały swój wysiłek dzieciom i ich wychowaniu poświęcić. To też wychowania społecznego podejmuje się szkoła. Ona to zapoznaje dziecko z trzema zasadami elementarnemi życia społecznego, któremi są: zbiorowość, władza i prawo. Za pośrednictwem szkoły dziecko zapoznaje się z pojęciem dobra publicznego, własności ogólnej — klasy, szkoły, miasta, państwa. W szkole spotyka się z opinją publiczną — opinją klasy, z organizacją — samorządem, samopomocą, kółkiem naukowem i z prawem, czerpiącem moc ze zbiorowej woli — uchwały koleżeńskiej.

Czy można wobec tego uważać rolę domu za skończoną? Czy szkoła może w dziedzinie wychowania społeczno-państwowego wszystkiego dokonać sama? Bezwzględnie nie. Prawdziwe rezultaty wartościowe może dać jedynie połączony wysiłek domu i szkoły skierowany po jednej linji. Inaczej mówiąc — im lepsze wychowanie indywidualne w domu, tem lepsze przygotowanie do wychowania społecznego w szkole. Ale dlatego trzeba, aby wychowanie **indywidualne** nie było wychowaniem **egoistycznem.** Rodzice skłonni są zwykle te dwa pojęcia mieszać ze sobą. Właśnie w wychowaniu domowem najważniejszą rzeczą jest od pierwszych lat życia dziecka — więcej — od pierwszych jego miesięcy — nie dopuścić do zakiełkowania egoizmu źródła najcięższych udręk lat dojrzałych człowieka. Najwyższą krzywdę wyrządza dziecku rodzina robiąca z niego, w jego przekonaniu oś życia domu i centrum świata. Podstawą wychowania społecznego jest zasianie w duszę dziecka uczuć wdzięczności za domowe dobra i chęci do wzajemnego złożenia z siebie pewnej ofiary dla czyjegoś dobra, a przedewszystkiem **umiejętności stawiania siebie w cudzem położeniu.** To właśnie winno być wyrabiane w najwcześniejszych latach i dokonać tej najważniejszej części wychowania społecznego może i musi — tylko dom. W szkole jest już na to zapóźno.

Po oddaniu dziecka do szkoły rolę domu sprowadza się przedewszystkiem do współpracy ze szkołą. Podstawą tej współpracy musi być wzajemne zrozumienie się i świadomość celów i środków, jakiemi szkoła operuje. Bezwzględnie u nas dotąd porozumienie się obu czynników wychowawczych jest niedostateczne i stąd mnóstwo posunięć w próżnię z jednej i drugiej strony. Próby organizacji takiego porozumienia natrafiają zwykle na zasadniczą trudność — brak czasu na wspólne zebrania i dyskusje albo na indywidualne głębsze wywiady, trudność wysuwaną zarówno przez nauczycielstwo jak przez rodziców. A jednak sprawa jest ważna, a jednak z jej zaniedbania wynikają od czasu do czasu sporadyczne tragedje albo skandale, a cicho i niepostrzeżenie przechodzą skrzywienie i zmarnowanie charakterów szeregu jednostek wartościowych. Jednak jest to coś, co nie powinnoby w kolejności naszych obowiązków zajmować miejsce, dopiero po naprawieniu bielizny, oddaniu koniecznej wizyty i obejrzeniu ostatniego szlagiera w kinie.

O tematach, co do których powinno by się przeprowadzić uzgodnienie poglądów i metod domu i szkoły — następnym razem. **H. Obiezierska.**

Wiadomości gospodarcze

Zmniejszenie odsetek za zwłokę

Dotychczas sprawa poboru odsetek od zaległości podatkowych nie była jednolicie uregulowana dla wszystkich danin i przedstawiała istną mozajkę norm prawnych, obejmujących bądź pewną grupę danin bądź poszczególne podatki.

Tendencja czynników rządowych do przeprowadzenia reformy podatkowej w najszerszym zakresie musiała znaleźć swój wyraz i na tym odcinku.

Ostatnio został przez Radę Ministrów uchwalony projekt o odsetkach podatkowych, który tę sprawę reguluje nie tylko pod względem formalnym, ale i materjalnym.

Projekt ten wprowadza bowiem zasadę pobierania jednolitych odsetek od wszelkich podatków i dostosowania tych odsetek do stopy procentowej kredytu bankowego.

Ciekawą nowością tego projektu jest zmiana dotychczasowej nazwy, „**kary za zwłokę**" i „**odsetki za odroczenie**" na „**odsetki**" i „**odsetki ulgowe**". Zmiana ta napozór nic nie mówiąca ma jednak wielkie znaczenie.

Pojęcie kar za zwłokę wiąże się ściśle z tym okresem kiedy walutą obiegową była marka polska, tracąca z dnia na dzień na kursie. Wówczas zwłoka w zapłaceniu wierzycielowi długu, — a w naszym wypadku skarbowi państwa — należnego podatku—przynosiło dłużnikowi nietylko zysk na czasie lecz również zysk materjalny w formie różnicy kursu marki między dniem obowiązku zapłaty podatku a dniem faktycznej wpłaty, wierzycielowi zaś nietylko stratę zwyczajnego oprocentowania za zwłokę, ale ponadto faktyczną materjalną stratę wysokości tej samej różnicy kursowej. Celem skompensowania tych strat zostały wówczas wprowadzone specjalnie wysokie odsetki w formie kar za zwłokę, dochodzące do 5 proc. dziennie.

Po ustabilizowaniu się waluty polskiej ostrze tej kary zostało stępione przez stopniowe obniżenie pierwotnej stopy procentowej — odsetki podatkowe zostały jednak nadal wyższe od normalnej stopy kredytu bankowego i zachowano nazwę kar za zwłokę.

Obecny projekt znosi „kary za zwłokę" i wprowadza „odsetki" i „odsetki ulgowe". Pierwsze są stosowane dla wszystkich podatków, drugie zaś w wypadku odroczenia lub przy ulgowem rozłożeniu podatków na raty.

Wysokość stopy procentowej wynosi **9 proc. rocznie dla zwykłych zaległości**, a dla **podatków rozłożonych na raty lub odroczonych 4,8 proc. rocznie.**

Porównanie tej stopy 0.75 proc. miesięcznie i 0.4 proc. z dotychczas obowiązującą wynoszącą 2 proc. miesięcznie i przy zaległościach zwykłych i 1 proc przy zaległościach odroczonych lub rozłożonych na raty, wskazuje wyraźnie na ile odsetki zostały obecnie zmniejszone.

Minister Skarbu zostaje w myśl tego projektu **upoważniony do uregulowania w przyszłości tej stopy** i ewentualnego jej dalszego obniżenia **w zależności od kształtowania się na rynku stosunków kredytowych.** Ten przepis uwydatnia tendencję ustawy do przystosowania wysokości pobranych odsetek do faktycznych stosunków kredytowych kraju.

Z innych przepisów zawartych w projekcie zasługuje na uwagę przepis, upoważniający Ministra Skarbu do uregulowania drogą rozporządzenia **sprawy poboru odsetek przy częściowych spłatach**. Dotychczas bowiem przy częściowej spłacie należało pokryć najpierw w całości zaległe kary za zwłokę, a dopiero pozostałość była zaliczona na umorzenie samego podatku.

Przepis ten był bardzo niekorzystny dla płatników.

Obecnie zostanie opracowane rozporządzenie w myśl którego odsetki zostaną pobierane **proporcjonalnie do wpłaconej sumy.**

Podkreślić wreszcie należy, że w razie odroczenia zaległości lub rozłożenia podatku na raty **odsetki ulgowe będą płatnikowi przysługiwały za cały okres zwłoki.** Dotychczas odsetki za odroczenie przysługiwały od dnia wniesienia podania.

Jak widzimy, projekt ten prócz tego, że ujednostajnia sprawę odsetek dla wszystkich podatków, **ustala stopę procentową na poziomie przystosowanym do obecnych warunków kryzysowych i wprowadza cały szereg udogodnień dla płatników.**

Sosn.

90 proc. w złotych

W roku ubiegłym obroty dewizami uległy zmniejszeniu zarówno w Banku Polskim, jak i na giełdzie pieniężnej w Warszawie. O ile jednak w latach poprzednich zmniejszenie się obrotów dewizowych było wynikiem kurczenia się wymiany towarowej z zagranicą, o tyle w roku 1934 pozostaje to w związku z coraz bardziej rozpowszechniającym się systemem handlu kompensacyjnego, przy którym **zbędne jest posługiwanie się dewizami** w rozrachunkach międzynarodowych.

Ponadto podkreślić należy, że na zmniejszenie się obrotów dewizowych wpłynęło również **coraz częstsze zawieranie tranzakcyj handlowych i finansowych między Polską i zagranicą w złotych polskich, a nie** — jak poprzednio — w walutach obcych. Wskutek tego pewna ilość giełdowych operacyj dewizowych, związanych z temi tranzakcjami przesunęła się z rynku krajowego na rynki zagraniczne. Zasada ta została przyjęta również w rozrachunkach międzynarodowych, zwłaszcza pomiędzy zarządami kolei.

Rozrachunki z tego ostatniego tytułu są obecnie dokonywane w złotych polskich mniej więcej w 90%.

Lokata oszczędności w papierach długoterminowych

Wzrastająca w ciągu roku ubiegłego płynność rynku pieniężnego wpłynęła dodatni na giełdę papierów wartościowych. Wysoka rentowność tych papierów w porównaniu ze stopą płaconą od wkładów, skierowała część oszczędności do lokat w papierach długoterminowych. Tendencja ta była wzmocniona również przez postępujący proces retezauryzacji w kraju. Zwyżka kursów wywołała także przypływ na giełdę kapitałów spekulacyjnych, zaangażowanych dawniej w handlu złotem i walutami oraz w dyskoncie weksli. Pod wpływem tych czynników **obroty na giełdzie warszawskiej po raz pierwszy od 1930 r. wzrosły bardzo znacznie.** W porównaniu z odnośnemi cyframi za 1933 r. obroty akcjami zwiększyły się o 44%, zaś papierami procentowemi o 31%. Pośród papierów o stałem oprocentowaniu największe obroty były dokonywane papierami państwowemi, wykazując wzrost z 47,9 milj. w roku 1933 do 59,1 milj. zł. Obroty 7% pożyczką stabilizacyjną na giełdzie warszawskiej zajmowały podobnie jak w latach poprzednich — pierwsze miejsce przyczem w dalszym ciągu trwała repatrjacja tej pożyczki z zagranicy. Sądząc z ilości kuponów opłaconych w kraju, prawie połowa będących w obiegu obligacyj transzy dolarowej 7% pożyczki stabilizacyjnej znajduje się obecnie w kraju. Zwyżkowa tendenca dla polskich pożyczek panowała również na innych giełdach zagranicznych i **kurs ich wykazał znaczny wzrost w ciągu roku ubiegłego.**

Obieg pieniężny w kraju w roku 1934

Obieg pieniężny w kraju w ciągu roku ubiegłego podlegał dość znacznym wahaniom. Począwszy od sierpnia obieg ten posiadał tendencje do wzrostu, osiągając najwyższy poziom w październiku.

Stosunek procentowy emisji skarbowej, wskutek wzrostu obiegu monet srebrnych uległ zwiększeniu. Pomimo to w szeregu ważnych ośrodków gospodarczych kraju odczuwano — w związku ze wzrastającem zapotrzebowaniem rynku — brak monet srebrnych. W wyniku porozumienia ministerstwa skarbu z Bankiem Polskim emisja monet srebrnych i bilonu podwyższona została o 30 miljonów do sumy 426 miljonów złotych.

Biletów Banku Polskiego w obiegu było na 31 grudnia roku ubiegłego na sumę 981 milj. zł. Najwięcej biletów bankowych w obiegu było na koniec października, a mianowicie 1.010 milj. zł., najmniej zaś w lipcu — 879 milj. zł.

Poważne saldo dodatnie w naszych obrotach zagranicznych w styczniu

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej i w. m. Gdańska, według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, wyniósł w styczniu r. b. w przywozie — 193 011 tonn, wartości 61.938.000 zł., w wywozie zaś— 1.222.523 tonny, wartości 78.291.000 zł. Saldo dodatnie zatem wyniosło w styczniu 16.353 000 złotych.

W porównaniu do miesiąca poprzedniego, wywóz zmniejszył się o 3.891.000 złotych, przywóz zaś zmniejszył się o 4.228.000 zł.

Międzynarodowe targi Londyńskie

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie podaje do wiadomości zainteresowanych, że w dniach od 7 do 17 marca odbędą się Międzynarodowe Targi Lyońskie.

Bliższych informacyj udziela Biuro Izby, Wilno, Mickiewicza 32, pokój 17.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie ul. Zamkowa 18. Dnia 15 lutego 1935 roku.

Masło 1 kg. w zł. Wyborowe 2.90 (hurt), 3.20 (detal). Stołowe 2.70 (hurt), 3.— (detal). Solone 2.30 (hurt), 2.60 (detal).

Sery za 1 kg. w zł. Nowogródzki 2.30 (hurt), 2.80 (detal). Lechicki 2.— (hurt), 2.40 (detal). Litewski 1.70 (hurt), 2.— (detal).

Jaja Nr. 1 7.80 za 60 szt., 0,14 za 1 szt., Nr. 2 7.20 za 60 szt., 0.13 za 1 szt., Nr. 3 6.60 za 60 szt., 0.12 za 1 szt.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 73

Na Czerwonej Przełęczy

Chłopak gnał jak oszalały, dotrzymując w zupełności kroku rysiowi, który sadził wielkiemi susami, prychając co chwila z niezadowoleniem, jak zwykły kot, zmuszony przez okoliczności do przebiegnięcia kałuży wśród ulewnego deszczu. Gdy obaj znaleźli się tuż przy samochodzie, chłopak spojrzał ze zdumieniem na maszynę, jakby zobaczył ją w tej chwili dopiero. Brachwicz zaś, nie dając mu ochłonąć ze zdziwienia, otworzył drzwiczki i zawołał, wychylając się do połowy:

— Hej! Czy daleko jeszcze do leśniczówki?

Chłopak spojrzał nań podejrzliwie.

— Do leśniczówki? — przeciągnął. — A nie... niedaleko.

Spenetrował oczami całe wnętrze samochodu, jakby spodziewał się tam zobaczyć kogoś znajomego, poczem przyłożył rękę do głowy, najwidoczniej zamierzając uchylić czapki, której nie było i popędzić dalej, ale Brachwicz nagle pochwycił go mocno za ramię.

— Zwolnij tempa, mój młodzieńcze — powiedział stanowczym głosem. — Zarobisz parę złotych, ale musisz pokazać nam, gdzie jest ta leśniczówka. Siadajno z nami chłopcze.

Chłopak stawiał słaby opór, ale pod naciskiem ręki Brachwicza i, widząc wyłaniające się z drugich drzwiczek postacie jego towarzyszy, uległ. Cały mokry i ociekający wodą wsunął się do samochodu i usiadł nieśmiało przy Brachwiczu, spoglądając z zawstydzeniem na kałużę, jaka wytworzyła się natychmiast pod jego nogami.

— Zmokłeś, co? — poklepał go przyjaźnie po ramieniu Brachwicz. — No, więc jedziemy.

Chciał już zatrzasnąć drzwi, ale chłopak zaprotestował.

— A Mruczek? Nie mogę przecie zostawić go tutaj.

— Prawda — przypomniał sobie Brachwicz przy akompanjamencie śmiechu towarzyszy.

Chwycił za sznur, ale z rysiem nie poszło tak łatwo jak z jego panem. Mruczek najwyraźniej nie życzył sobie korzystać z nieznanych mu środków komunikacyjnych. Przez dłuższą chwilę opierał się ciągnącej go ręce, szczerząc ostre, białe kły i parskając nieprzyjaźnie. A gdy Władek Bujny cmoknął nań zachęcająco, rozdrażniony ryś rzucił się nań znienacka i napewno byłby podrapał go dotkliwie, gdyby przezorny Tomek Poskrobko nie zatrzasnął szybko drzwi.

Dopiero głos pana ułagodził zwierzę. Usłyszawszy dobrze znane, a wypowiedziane stanowczym tonem słowa rozkazu, ryś stulił swe kosmate uszy i wskoczył posłusznie do auta. Tutaj dość nieoczekiwanie ułożył się wygodnie u stóp człowieka, którego dopiero co gotów był rozdrapać i, przytuliwszy się doń, począł lizać i doprowadzać do porządku swe rude futro, które od wilgoci przybrało ciemną barwę sosnowej kory.

Czując dotyk obcej dłoni przez chwilę gniewał się jeszcze, szczerząc ostrzegawczo kły. Wprędce jednak poddał się pieszczotom, jakiemi darzyli go obaj akademicy i, nie przestając się lizać długim, różowym jęzorem, począł mruczeć grzecznie, jak głaskany kot.

Samochód tymczasem jechał już dalej, wyrzucając po dawnemu całe skiby błota, zmieszanego z wodą, a Brachwicz wdał się w pogawędkę z chłopcem, który początkowo odpowiadał niechętnie i zdawkowo, ale stopniowo stał się rozmowniejszy. Brachwicz dowiedziawszy się, że Petro pracuje u Montecervich, obejrzał się, spoglądając znacząco na Władka Bujnego.

— Słyszysz?

— Co? — odszepnął Bujny, głaszcząc rysia.

— Cudownie się złożyło. Ten chłopak mieszka w leśniczówce.

— Esh, — skrzywił się młody farmakolog. — Czyś ty się odrazu tego nie domyślił? Gdzież jeszcze mogliby trzymać rysia?

Brachwicz wzruszył ramionami. Zapomniał zupełnie, że w swoim czasie nie wtajemniczył towarzyszy we wszystkie znane sobie szczegóły. Nie mówił im nic, kto jest Montecervi. Koledzy słyszeli od niego tylko o Czerwonej Przełęczy. Dużo jeszcze czekało ich niespodzianek. Teraz zresztą nie było już czasu na żadne wyjaśnienia, bo spoza zakrętu wyłonił się nareszcie samotny, drewniany domek, na którego widok obaj akademicy wydali westchnienie ulgi, a Petro począł kręcić się niespokojnie.

— A ot już i leśniczówka — powiedział. — To ja już teraz wysiądę i pójdę sobie, bo mi pilno.

(D. c. n.).

Zjazd organizacyjny

członków Zw. Komitetu Obrony Narodowej ze Stanów Zjedn.

Związek Członków Komitetu Obrony Narodowej ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. (Sekretarjat w Warszawie — Hoża 40 m. 5) nadesłał nam następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie:

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich Członków Komitetu Obrony Narodowej ze Stanów Zjednoczonych, iż Statut Związku został zatwierdzony i wzywa się wszystkich Członków, którzy się jeszcze nie zarejestrowali do zapisania się do Związku.

Zawiadamiamy przytem, iż w dniu 3 marca b. r. Komitet Organizacyjny zwołuje Zjazd Organizacyjny i prosimy o jak najliczniejsze wzięcie udziału w Zjeździe

Pamiętajmy, iż tak samo jakeśmy w zaraniu walk o niepodległość stanęli w zwartym szeregu przy boku wielkiego Wodza Narodu naszego, tak i dziś musimy stanąć, by umocnić gmach mocarstwowości Państwa Polskiego, a zrobić to można tylko w zwartych szeregach Organizacji.

W Polski, a przez to samo w naszym interesie, jest stworzenie silnej organizacji. Jesteśmy elementem, który przeszedł dobrą szkołę życiową, ale pojedyńczo, w szarości życia codziennego — giniemy. Pracować dla Państwa skutecznie można tylko przez Organizację.

Tak pięknej przeszłości nie można marnować, historjaby nas źle osadziła, iż zabrakło nam sił do pracy w odrodzonej Polsce.

P. S. Prosimy o zawiadomienie Sekretarjatu Komitetu Organizacyjnego o zamiarze wzięcia udziału w Zjeździe Organizacyjnym.

Za Komitet Organizacyjny:

Jan Czarnocki, Jan Tuźnik, Dr. Janina Żórawska, Inż. Szymański, Dr. Koneczna, Józef Kotkowski.

—o()o—

Międzynarodowa konferencja kolejowa

W sali konferencyjnej okręgowej dyrekcji kolei państw. w Wilnie odbyła się dnia 14 bm. konferencja sąsiedzka polsko - łotewsko - estońska. Przedstawicielem kolei łotewskich był naczelnik p. Alfred Resgal, przedstawiciel kolei estońskich nie zjawił się, wobec czego naczelnik Resgal był również rzecznikiem interesów kolei estońskich.

Konferencja miała na celu załatwienie spraw dotyczących granicznego ruchu kolejowego. Wszystkie punkty zostały uzgodnione.

W restauracji hotelu Georges'a podejmowała dyrekcja, reprezentowana przez naczelnika służby ruchu inż. Czesława Kaczmarskiego w zastępstwie dyrektora kolei przedstawiciela kolei łotewskich skromnym obiadem.

Sprawa poranków „Młody las"

Na skutek licznych zapytań Dyrekcyj szkół wileńskich, w sprawie urządzenia ulgowych seansów zbiorowych filmu polskiego „Młody las" dla młodzieży szkolnej, niniejszem podajemy do wiadomości, iż pomimo naszych usilnych starań, Centrala Wynajmu filmu w Warszawie nie jest w stanie udzielić aproboty na urządzenie wymienionych ulgowych seansów i według wszelkiego prawdopodobieństwa takowe się nie odbędą

Dyrekcja kina „Pan"

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 15 lutego 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg)

Żyto I standart 700 g/l	14.35	14.50
„ II „ 670 „	12.50	13.25
Pszenica I „ 745 „	18.50	19.—
„ II „ 720 „	17.—	18.—
Jęczmień I „ 655 „ (kasz.)	16.—	17.—
„ II „ 625 „ „	14.—	15.—
Owies I „ 490 „	13.—	14.—
„ II „ 470 „	12.—	13.—
Gryka I „ 630 „	14.50	15.—
„ II „ 600 „	14.00	14.50
Mąka pszenna gatunek I—C	—	—
„ „ „ II—E	—	—
„ „ „ II—G	22.25—	22.50
„ „ „ III—A	18.50	19.50
„ „ „ III—B	13.—	13.50
„ żytnia do 55%	23.—	23.50
„ „ do 65%	19.—	19.50
„ „ sitkowa	15.—	15.50
„ „ razowa	15.—	15.50
„ „ do 82% (typ wojsk.)	17.—	17.50
Otręby żytnie przem. standart.	7.50	8.—
„ pszenne miałkie przem. st.	10.—	10.50
Siano	6.75	7.25
Słoma	4.—	4.25
Siemię lniane b. 90% f-co st. załad.	45.50	46.50
Len czesany Horodziej basis I sk. 303 10	2340.—	2300.—
Kądziel Horodz. b. I sk. 216.50	1640.—	1600.—
„ maszynowa Nr. 16	1540.—	1500.—
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1820.—	1780.—
„ Miory sk. 216.50	1600.—	1560.—
„ Traby za 1000 kg.	1820.—	1780.—
„ Horodziej	1950.—	1910.—
Targaniec gat. I	1225.—	1185.—

Strajk garbarzy zlikwidowany

W poniedziałek robotnicy wracają do pracy

Dziś został zlikwidowany strajk garbarzy wileńskich trwający od 12 tygodni a obejmujący 200 robotników.

Na konferencji przedstawicieli Związku Przedsiębiorców i Związku Robotników, odbytej w obecności Inspektora Pracy okręgowego Leszczyńskiego i Obwodowego Fedeckiego, przyszło do ugody na następujących zasadach: 1) Robotnicy wrócą do pracy w poniedziałek 18 b. m. 2) Żaden z robotników nie będzie zwolniony z pracy za udział w strajku. 3) Obie strony przystąpią do rokowań bezpośrednich celem ustalenia nowych warunków pracy i płacy. O ile w przeciągu 4 tygodni nie dojdzie do porozumienia, będą sprawy sporne oddane specjalnej komisji polubownej, w skład której wejdzie po 4 przedstawicieli jednej i drugiej strony z inspektorem pracy, jako przewodniczącym komisji. Komisja polubowna ukończyć ma swoje prace najdalej do 7 tygodni, licząc od 18 lutego. Decyzja komisji będzie obowiązywała tak robotników, jak i przedsiębiorców. Do czasu rozstrzygnięcia obowiązywać będą dotychczasowe warunki

KRONIKA

Sobota 16 Luty

Dziś: Juljanny i Juljana

Jutro: Patrycjusza i Donata

Wschód słońca — godz. 6 m. 43

Zachód słońca — godz. 4 m. 24

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 14/II — 1935 roku.

Ciśnienie 743
Temperatura średnia 0
Temperatura najwyższa + 2
Temperatura najniższa — 3
Opad 4,5
Wiatr płd.
Tend.: b. zm.
Uwagi: przelotny śnieg, deszcze.

Przepowiednia pogody według PIM-a.

Zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami. Dalszy wzrost temperatury.

Silne i porywiste wiatry z północo - zachodu i zachodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Miejska — ul. Wileńska 23 (telef. 2-90), succ. Chomiczewskiego — ul. W. Pohulanka 19 (tel. 16-92), Filemonowicza i Maciejewicza — ul. Wielka 29, I. Chróścickiego — ul. Ostrobramska 26, oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek

OSOBISTA

— **Wczoraj** 15 b. m. przybył do Wilna i objął urzędowanie nowomianowany dyrektor Banku Polskiego, Oddziału w Wilnie, p. Jan Oskwarek-Sierosławski.

MIEJSKA

— **Wyłączenie wody.** Na jednem z ostatnich posiedzeń magistratu zapadła uchwała wyłączania wody tym właścicielom posesyj, którzy złośliwie uchylają się od płacenia należności.

Na marginesie tej uchwały należy zaznaczyć, że zaległości za wodę na terenie Wilna sięgają olbrzymiej sumy 1.145.000 zł., przyczem same odsetki za zwłokę wynoszą 317.516 zł.

Woda wyłączana będzie jedynie wówczas, jeżeli nie będzie to kolidowało z wymaganiami zdrowotnemi.

— **Czy autobusy zatruwają powietrze?** W związku z toczącemi się rokowaniami w sprawie podpisania nowej umowy między miastem i Tommakiem wysuwany jest projekt ze strony pewnych czynników samorządowych powołania Komisji dla stwierdzenia, czy wydzieliny ropy spalonej przez autobusy zagrażają zdrowiu publicznemu i w jakim stopniu.

Przy finalizacji nowej umowy na sprawę tę ma być zwrócona specjalna uwaga.

— **Fundusz Pracy wyasygnował** magistratowi wileńskiemu 12000 złotych na ulepszenie jezdni na terenie miasta. Z kredytów tych magistrat przystąpi na wiosnę do budowy jezdni z kostki kamiennej na ul. Trockiej.

— **Grypa słabnie.** Ostatnio zanotowano w Wilnie osłabnięcie nasilenia grypy. W biurach i szkołach zanotowano mniejszy procent nieobecności. Równocześnie stwierdzono zmniejszenie się ilości wizyt u lekarzy Ubezpieczalni i innych

WOJSKOWA

Najbliższe dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej wyznaczone zostało na 5 marca. Będzie to już jedno z ostatnich posiedzeń przed rozpoczynającym się w początkach maja poborem rocznika 1914-go.

Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Klub Włóczęgów.** W niedzielę dn. 17 b. m. odbędzie się wyprawa narciarska Klubu Włóczęgów. Zbiórka w lokalu Klubu (Przejazd 12) o godz. 10.30. W wyprawie proszeni są o wzięcie udziału członkowie Klubu oraz wszyscy stali goście

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Walne Zgromadzenie Zw. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan.** Zarząd Związku Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan m. Wilna i Województwa Wileńskiego podaje do wiadomości, że Walne Zgromadzenie Związku odbędzie się w dniu 17-go b. m. o godz. 3-ej pp. w lokalu własnym przy ul. Bazyljańskiej Nr 2 m. 18 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Zarządu Związku, 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 3) Projekt preliminarza budżetowego na rok 1935-36, 4) Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 5) Sprawa nabiału, 6) Wolne wnioski. Obecność wszystkich p. Członków jest konieczna

ZABAWY

— **NAJWESELSZY DANCING W KARNAWALE.** Przypominamy, że **dziś w sobotę** 16 b.m. odbędzie się w cukierni **K. Sztralla** (zielony), **przy ul. Mickiewicza 22**, tradycyjny Dancing towarzyski na rzecz letniej akcji obozowej Błękitnej Jedynki Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej w Wilnie.

Nie wątpimy, że całe społeczeństwo wileńskie pośpieszy na tę miłą zabawę przy dźwiękach najlepszego w Wilnie zespołu orkiestrowego oraz jak zawsze, ze świetnym i tanim bufetem.

— **Uwaga!** Przypominamy, że dzisiaj w wspaniale udekorowanych salonach Kasyna Garnizonowego odbędzie się VI Doroczny Bal Prawników.

4 orkiestry, doskonały i tani bufet i wiele atrakcyj zapewniają prawdziwie karnawałowe spędzenie czasu.

Zaproszenia i karty wstępu otrzymać można w lokalu Koła Prawników Stud. U. S. B. Uniwersytecka 7.

— **Oddział Grodzki Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie** urządza Dancing—Bridge, który odbędzie się dnia 16 b. m. w sali Oficerów Rezerwy (plac Orzeszkowej 11-a). Początek o godz. 22. Stroje dowolne. Wstęp 2 zł. Dochód przeznacza się na cele kulturalno-oświatowe.

Wejście za zaproszeniami, które można otrzymać w Zw. Naucz. Pol., ul. 3 Maja 13 lub w dniu zabawy przy wejściu.

— **Dancing Patronatu Więziennego w Wilnie** odbędzie się w dniu 16 lutego 1935 r. w cukierni P. Sztralla, ul. Mickiewicza 12 róg Tatarskiej.

Całkowity dochód przeznacza się na dożywianie rodzin więźniów.

Cena biletu 1 zł. 99 gr.

Akademicki 99 gr.

RÓŻNE

— **Pamiętajcie o Wystawie Młodych: Wielka 36.** Wystawa Młodych Art. Mal. czynna w godz. 10—2 i 4—7 dziś i jutro bez przerwy.

— **Wycieczka P. T. K. dn. 17.II 1935 r.** do muzeum żydowskiego i do nowej synagogi. Zbiórka w ogródku przed Katedrą, o 11.45.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dziś,** w sobotę dn. 16 b. m. o g. 8 w.— ciesząca się wielkiem powodzeniem sztuka w 3-ch aktach (5 obrazach), J. Bommarta „Ten, który wrócił" z p. J. Boneckim w głównej roli. Ceny propagandowe.

— **Jutro,** w niedzielę dn. 17 b. m. o g. 8 w. „Ten, który wrócił".

— **Popołudniówka niedzielna.** W niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 4-ej po południu — przedstawienie popołudniowe wspaniałej komedji współczesnej W. Katajewa „Kwiecista droga". Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Występy J. Kulczyckiej. „Domek z kart". Dziś ukaże się po raz drugi urocza komedja muzyczna Grnichstaedtena „Domek z kart", która odniosła wielki sukces artystyczny. Wytworna gra zespołu z J. Kulczycką i K. Wyrwicz-Wichowskim na czele, jak również efektowna wystawa — składają się na ujmującą i godną widzenia całość. Widowisko urozmaicają liczne balety układu J. Ciesielskiego. Zniżki ważne.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni".** Jutro na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych ujrzymy melodyjną op. Abrahama „Wiktorja i Jej Huzar", z udziałem całego zespołu artystycznego z J. Kulczycką i K. Dembowskim na czele

— **Juan de Manen w Sali Konserwatorjum.** W poniedziałek 25 lutego odbędzie się jedyny recital światowej sławy mistrza skrzypiec Juan de Manen w Sali Konserwatorjum. W programie: Bruch, Beethoven—Manen, Bach, Paganini —Manen, Manen, Sarasata. Bilety już do nabycia w skl. muz. „Filharmonja", Wielka 8.

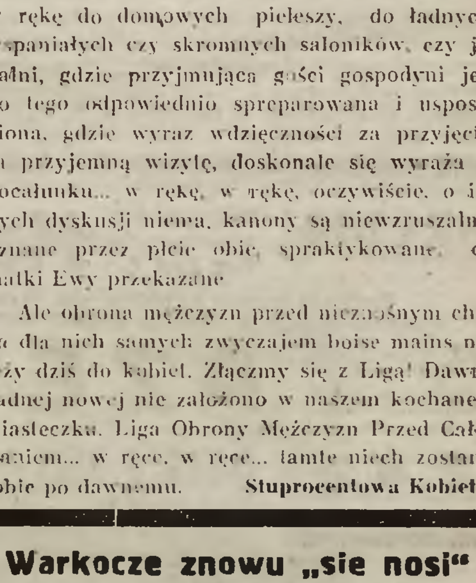
Cieszcie się mężczyźni!

Nie będziecie cmokać pań w rękawiczki, w mankiety, w rączki! Związek Pań Domu wreszcie się domyślił, że trzeba, by jakiś bojkot tego idjotycznego zwyczaju rozpocząć. Osobiście, od czasu gdy przestałam być światową damą, a stałam się wyrobnicą umysłową, wołałam wielkim głosem przeciw bezsensownemu całowaniu pań w rękę tak, jak to u nas jest praktykowane Bo proszę. W mieście takiem jak Wilno, gdzie się wszyscy znają, przychodzi mn. więcej 8—10 pań tego samego kółka do teatru, np. na premjerę, każda zna przynajmniej 10—15 panów i... wszyscy ci nieszczęśliwcy, muszą obejść wszystkie panie, pochylić się, cmoknąć w skórę psią czy koźlą, albo w kobiecą, lub choć udać że cmokają, zgiąć się do tej rączuchny, nosem w nią utknąć. Bo gdyby tego któryś nie zrobił, ukłonił się tylko, lub co gorzej, podał rękę jak mężczyźnie, byłaby to obraza, oznaczałoby lekceważenie, złe wychowanie, wprost nieobyczajność. I jakąż, na Boga, może im to sprawiać przyjemność? Wszak nawet w biurach, w redakcjach, na posiedzeniach, na zbiórkach, np na dworcu, czy czemś takiem, suną nasi najuprzejmiejsi panowie do baise mains jak na dworskiej gali do ręki królowej. Ale królowa jest jedna i rączynka jej spoczywa dobrze wymyta i naperfumowana na poduszce, a tamte łapięta... W tramwaju i autobusie, przy pracy zawodowej, przy zakurzonych lub czerniących farbą drukarską papierach całują w rękę; żenuje to kobietę, zajmuje niepotrzebnie czas, sprawia zamęt na posiedzeniach, gdzie, jak wejdzie jedna kobieta, to się 20 panów zrywa i sunie z powitaniem, które przecie wyglądałoby równie uprzejmie, przyjemnie i z respektem, gdyby się zasadzało na ukłonie, a w bliższych stosunkach na uścisku dłoni.

Dziś, gdy kobieta zdobyła tyle warsztatów pracy męskiej, zrównała się z kolegami pod względem zawodów (w każdem znaczeniu tego słowa), doprawdy należy już chyba odłożyć ad acta ten przestarzały zwyczaj. Tem bardziej że jeśli wzorujemy się na zachodzie, to już naśladujmy bardzo racjonalne postawienie tej kwestji przez Francuzów. Tam całuje się w rękę panią domu, w jej mieszkaniu, na przyjęciu towarzyskiem, również całuje się w rękę dobrze znane, bliskie pokrewieństwem czy inaczej kobiety. Pocałunek każdy, w twarz, czy w rękę, jest, powinien być oznaką pewnej poufałości, serdeczności, a nigdy formą banalnego powitania. Bo prócz powyższych względów, istnieje i musi być wzięta pod uwagę strona higjeniczna tego zwyczaju. Dotykanie ustami, choćby delikatnie, choćby powierzchownie, skóry, na której w powyżej wymienionych okolicznościach znajduje się miljon mikrobów, na której spoczęło już kilka warg, kto wie o ile zdrowych, czyż to jedno nie powinno „odprosić" pocałunku w rękę do domowych pieleszy, do ładnych, wspaniałych czy skromnych saloników, czy jadalni, gdzie przyjmująca gości gospodyni jest do tego odpowiednio spreparowana i usposobiona, gdzie wyraz wdzięczności za przyjęcie, za przyjemną wizytę, doskonale się wyraża w pocałunku... w rękę, w rękę, oczywiście, o innych dyskusji niema, kanony są niewzruszalnie uznane przez płcie obie, sprakiykowane, od matki Ewy przekazane

Ale obrona mężczyzn przed nieznośnym chyba dla nich samych zwyczajem boise mains należy dziś do kobiet. Złączmy się z Ligą! Dawno żadnej nowej nie założono w naszem kochanem miasteczku. Liga Obrony Mężczyzn Przed Całowaniem... w ręce, w ręce... tamte niech zostaną sobie po dawnemu. **Stuprocentowa Kobieta.**

Warkocze znowu „sie nosi"



Jedną z najbardziej ostatnio lansowanych fryzur w Paryżu jest uczesanie ozdobione warkoczem z własnych włosów.

Kronika działu „Kobieta ma głos"

— **Zebranie Komitetu Redakcyjnego odbędzie się we środę 20 lutego** o godz. 6.30 (punktualnie) i połączone będzie z herbatką. Składka 50 gr. Wszystkie panie, biorące udział w pracach Komitetu, proszone są o przybycie dla ich własnej przyjemności, bowiem program zebrania zapowiada się bardzo interesująco. (Jagiellońska 3/5 — 3).

— **Odwołanie.** Wieczór taneczny 16 II w Z. P. O. K. nie odbędzie się dnia tego z powodu niesprzyjających okoliczności.

— **Zebranie Referatu Prasowego Z. P. O. K.** we środę o godz. 6-ej.

Zebranie Ogólne Członkiń Oddziału Wileńskiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet odbędzie się w poniedziałek t. j. dnia 25 lutego r. b. w lokalu Związku (ul. Jagiellońska Nr. 3/5 m. 3) o godz. 6-ej po poł., a nie jak to było uchwalone dnia 21 b. m.

Wszystkie Członkinie proszone są o jak najliczniejsze przybycie w dniu 25 lutego r. b. Oddzielne zaproszenia nie będą rozsyłane.

— **Zarząd Stowarzyszenia Kobiet z wyższem wykształceniem** (Oddział Wileński) uprzejmie powiadamia, że dnia 18 lutego b. r. przy ul. Śniadeckich 3 m. 11 o g. 7.30 w pierwszym, a godz. 8 wiecz. w drugim terminie, odbędzie się walne zebranie członkiń. Porządek dzienny następujący:

1) Sprawozdanie ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej; 2. Wybory nowego Zarządu; 3) Wolne wnioski.

Zamiast kwiatów na grób ś.p. prof. Bałzukiewicza

Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych zamiast kwiatów na trumnę ś. p. prof. Bolesława Bałzukiewicza, złożyła w naszej redakcji na rzecz Koła Studentów Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. w Wilnie kwotę 20 zł.

OFIARY

Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi komunikuje, iż na konto czekowe PKO Nr. 15.555 wpłynęło do dnia 12-go lutego 1935 roku 99.911 zł. 11 gr.

Ekscentryczne kluby

Ekscentryczność w U. S. A. popłaca, wyróżnia zpośród szarego ogółu. Ludzie o ekscentrycznych pomysłach, trybie życia, szczegółach, zwyczajach łączą się w kluby. W Nowym Jorku istnieje np. popularny klub stukilowców, do którego należą największe grubasy. Prezesem klubu zostaje zawsze najgrubszy z klubowców, obecny zaś prezes waży 160 kg. Podobny klub istnieje też w Paryżu. W Chicago egzystuje Excentric-Club, do którego należą oryginały różnego autoramentu. Jeden śpi np. stale w trumnie, drugi uprawia głodówkę co pewien czas, trzeci mieszka w willi, która ma formę kuli, czwarty sypia znów w beczce i t. p. Uznaniem cieszy się klub przyjaciół wężów. Należący doń, przeważnie ludzie bogaci, przechowują u siebie kolekcje gadów rozmaitego rodzaju i wielkości. Jeden z nich ma np. w mieszkaniu 78 wężów, które czują się tam jak u siebie w dżungli.

Echa nadużyć w Ubezpieczalni

Dochodzenie w sprawie defraudacyj w Ubezpieczalni trwa. Jak się dowiadujemy, sędzia śledczy po zbadaniu akt sprawy, zarządził względem zatrzymanych Sokołowskiego i Borodzicza jako środek zapobiegawczy, areszt bezwzględny. Na podstawie tej decyzji obu ich osadzono w pawilonie śledczym więzienia Łukiskiego.

Wczoraj w kuluarach Ubezpieczalni rozeszła się wiadomość, iż Sokołowski w czasie badania u sędziego śledczego przyznał się do winy i oświadczył, iż kwota zdefraudowana przez niego, jest znacznie większa od tej, którą mu zarzucają. (c)

Zbiegły z sądu oszust został aresztowany

Wczoraj donieśliśmy o sensacyjnej ucieczce skazanego na 4 lata więzienia znanego oszusta Romana Kruk-Lewko. Lewko, odpowiadający z wolnej stopy, zbiegł w sali sądowej na chwilę przed ogłoszeniem wyroku, skazującego go na 4 lata więzienia.

Policja na podstawie otrzymanych od władz sądowych listów gończych zarządziła niezwłoczne poszukiwania zbiega.

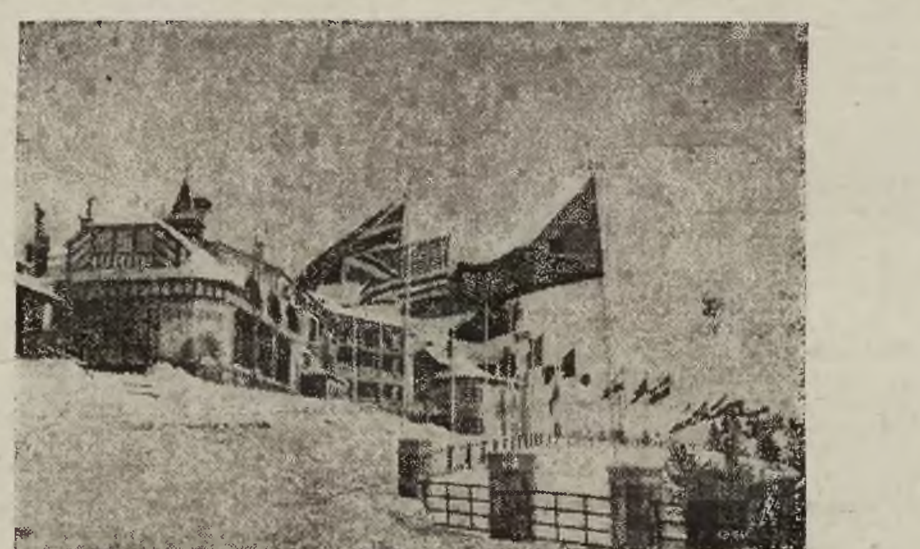
Po otrzymaniu odpowiednich poleceń, policja przeprowadziła w mieście szereg rewizyj, lecz na ślad oszusta narazie nie natrafiono. Nasunęło to przypuszczenie, iż Lewko będzie usiłował zbiec z Wilna, najprawdopodobniej w kierunku granicy litewskiej. W tym celu wzmocniona została obserwacja na szosach podmiejskich. Jak się następnie okazało, przewidywania te były słuszne.

Szczególnie wzmocniono obserwacje w godzinach popołudniowych, kiedy spowodu powrotu z targowisk furmanek na szosach panuje największy ruch. W pewnym momencie dwaj funkcjonarjusze policji przechodząc ul. Lipówka, zwrócili uwagę na miejską furmankę, zdążającą w kierunku od miasta. Wieśniak, powożący furę, wydawał się im podejrzanym, twarz jego przypominała wywiadowcom rysy kogoś znanego. Pozatem zachowanie się wieśniaka wyraźnie świadczyło, że jest on czemś bardzo podenerwowany.

Wywiadowcy zatrzymali furmankę. Jak się okazało, mieli rację. „Wieśniakiem" okazał się Kruk Lewko. W czasie rewizji znaleziono przy nim sfałszowane dokumenty na inne nazwisko.

Szereg poszlak wskazuje na to, iż oszust zamierzał zbiec do Litwy. (c)

W Wysokich Tatrach



Start biegu zjazdowego w Wysokich Tatrach, rozegranego w ramach międzynarodowych zawodów narciarskich o nagrodę Czechosłowacji nad Szczyrbskiem Plesem.

Pan Bóg kule nosi...

W nocy z 14 na 15 bm. do mieszkania Bejnarowicza Stanisława, m-ca zaść. Nadwilja, pow. wil.-trocki, usiłowali przedostać się złodzieje, lecz zostali przez niego spłoszeni i zbiegli. W pościgu za sprawcami pojechał Bejnarowicz z gajowym maj. Wiljanowo, Hermanowiczem Janem i innymi. W czasie pościgu gajowy Hermanowicz upadł na ziemię i spowodował wystrzał z posiadanej ze sobą dubeltówki, którym ranił w obie nogi jednego ze sprawców napadu Szarejko Piotra, zawodowego złodzieja z Wilna. Wszystkich sprawców ujęto.

Ile osób posiada order Legji Honorowej

W r. 1814 posiadało ordery Legji Honorowej we Francji około 31.000 osób, przeważnie wojskowych; z tej liczby 27.300 osób posiadało order kawalera L. H., 2.641 — order komandora, 128 — wielki krzyż oficerski, 62 — wielki krzyż komandora. 120 lat później, w r. 1934, liczba osób odznaczonych orderem L. H. przedstawia się następująco: 150.914 kawalerów, 26.435 — oficerów, 4.026 komandorów, 527 posiadaczy wielkiego krzyża. W ostatnich latach przyznawano też i kobietom odznaczenia Legji Honorowej. W r. 1934 liczono 950 kobiet odznacz. w tem 700 Francuzek i 250 cudzoziemek.

RADJO

WILNO

SOBOTA, dn. 16 lutego 1935 roku.

6.15: Pieśń. 6.18: Muzyka. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7.15: Dzien. por. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Codzienny przegląd prasy. 12.10: Koncert Zesp. Adama Furmańskiego. 13.00: Dziennik połudn. 13.05: Utwory Haydna: 13.30: O eksporcie. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Najnowsze nagranie na płytach: 16.30: Wesoła audycja dla dzieci. 17.00: Muzyka popularna. 17.30: Pieśni w wyk. Janiny Hoszowskiej. 17.50: Nowoczesne mieszkanie — odczyt. 18.00: Przegląd prasy rolniczej. 18.10: Tygodnik litewski. 18.15: Utwory fort. w wyk. Hermelina. 18.45: Ulice i gmachy dzisiejszej Moskwy. 19.00: Reportaż ze stacji telefonów międzymiastowych. 19.20: Lask — miasto bujnego rodu. 19.30: Krótki recital Tadeusza Michałowicza (wiolonczela). 19.45: Program na niedzielę. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Transmisja z Wiednia — „Śpiew, taniec i śmiech". 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert symfoniczny. 21.45: Epos codzienności polskiej. 22.00: Paweł Cazin wygł. w jez. franc. prelekcję wstępną do kursów powstających przy bibljot. polskiej „La civilisation polonaise". 22.15: Koncert reklamowy. 22.30: Muzyka z płyt. 23.00: Kom. met. 23.05: Loża Szyderców. 23.35: Niemodna muzyka taneczna. 24.00: Muzyka ze Studja.

Epidemja grypy w Szarkowszczyźnie

W rejonie szkolnym Szarkowszczyzna, pow. dziśnieńskiego wybuchła epidemja grypy. Choruje około 70% dzieci uczęszczających do tamtejszych szkół. W związku z tem lekarz powiatowy w porozumieniu z Inspektoratem szkolnym wydał doraźne zarządzenie zmierzające do zlikwidowania i zlokalizowania epidemji.

Spostrzegawczy ksiądz

W dniu 10 b. m. podczas pogrzebu zwłok noworodka we wsi Kościelniki, gm. podbrodzkiej, pow. święciańskiego ks. Hermanowicz stwierdził, że noworodek posiada zaczerwienienie na ustach i twarzy i zezwolenia na pogrzebanie zwłok nie udzielił. Istnieje podejrzenie, że dziecko zmarło śmiercią nienaturalną. Do odpowiedzialności pociągnięto ojca dziecka, Gudańca Bolesława.

Na wileńskim bruku

ZACZADZENIE.

15 b. m. Serafinowicz Jan, lat 65, jego córka Jadwiga, lat 38, oraz Lednicka Weronika, lat 19 ulegli zaczadzeniu wskutek przedwczesnego zamknięcia pieca. Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy i pozostawiło chorych w domu.

HUMOR

OSZCZĘDNA.

On: — Moja matka jest bardzo oszczędna. Całe pieniądze lokuje w wełnianej pończosze.

Ona: — Ja też to robię. Tylko, że moje pończochy są z jedwabiu. (Le Rire).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½ —3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½ — 3½ i 7 — 9 wiecz.
Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiersnowski